Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

PRENUMERATA

Cena numeru 20 gr.

Rok XVIII. Wilno Poniedziałek 9 Lipca 1934 r. Nr 182

DZIENNIK WILEŃSKI

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Mostowa 1. Telefon Redakcji, Administracji i Drukarni 12-44. **Redakcja otwarta** od 11 do 16 i od 20 do 24-ej. **Administracja czynna** w dni powszednie od **9 do 20-ej**, w niedziele od 12 do 13-ej.
„Dziennik Wileński" wychodzi codziennie.

PRENUMERATA: miesięczna **4** zł., z odnoszeniem i przesyłką pocztową Zł. **4** gr. **50**, zagranicą **8** zł.
OGŁOSZENIA: za wiersz milim. przed tekstem i w tekście (6 łamowe) **35** gr., za tekstem (10 łamowe) po **12** gr., nekrologi przed tekstem po **25** gr. Ogłoszenia cyfrowe, skomplikowane i z zastrzeżeniem miejsca o **25** proc. drożej. Terminy druku mogą być przez Administrację dowolnie zmieniane.
Konto czekowe w P. K. O. Nr. 80187.

Mowa programowa zastępcy Hitlera.

BERLIN. (Pat). Na kongresie partji narodowo-socjalistycznej w Królewcu minister Hess, jako zastępca kanclerza Hitlera wygłosił dziś doniosłą mowę, w której poruszył aktualne zagadnienia wewnętrznej i zagranicznej polityki Niemiec.

Hitler miał wystąpić z bezwzględną surowością wobec buntowników w imię ocalenia życia tysięcy a nawet dziesiątków tysięcy najlepszych Niemców. Po ukaraniu przywódców przywrócono dawny stosunek partji do szturmówek. Przedstawiając akcję likwidacyjną w Monachjum i Wiessee, Hess podkreślił z naciskiem, że kanclerz Hitler opanował sytuację i dał narodowym Niemcom olbrzymi nowy impuls. Tylko człowiek obdarzony energją żołnierską mógł dokonać tego, czego dokonał nasz wódz 30 czerwca. Minister Hess przyznaje, że prawdopodobnie wielu z tych, którzy zostali ukarani, tylko wskutek tragicznego splotu wypadków stało się winnymi. Jednakże w godzinach, gdy chodziło o byt narodu niemieckiego, nie można było zajmować się wielkością winy poszczególnych jednostek. W czasie buntu żołnierskiego rozstrzeliwany jest co 10 żołnierz bez pytania o winę.

W sprawie polityki zagranicznej zaznaczył Hess, że naród niemiecki jest dziś rządzony przez byłych żołnierzy frontowych. Narodowi socjaliści zawdzięczają swe powstanie duchowi frontu. tam bowiem starły się różnice klasowe i stanowe a miejsce ich zajęło poczucie wspólnoty narodu. Nie jest przypadkiem, że państwa, w których odpowiedzialnymi kierownikami są żołnierze frontowi, to jest Niemcy i Włochy, czynią wielkie wysiłki dla utrwalenia pokoju świata. Nie jest również przypadkiem, że w czasie spotkania żołnierzy frontowych Hitlera i Mussoliniego doszło również do nawiązania serdecznych stosunków. Z naszym sąsiadem Polską osiągnęliśmy stan traktatowy służący pokojowi, a również w Polsce polityką kieruje żołnierz marszałek Piłsudski. Żołnierze frontowi nie chcą dopuścić, aby nieudolna dyplomacja spowodowała znowu katastrofę.

Przypominając grozę walk na froncie, min. Hess zwraca się do żołnierzy frontowych na całym świecie z zapytaniem: przyznajcie, czy podczts wojny niejeden z was zadawał sobie pytanie, czy musi być tak właśnie i czy nie można przy dobrej woli zaoszczędzić ludzkości cierpień wojny. Dzisiejszych Niemiec pokojowych nie można identyfikować z dawnemi Niemcami pacyfistycznemi. Choć nam żołnierzom frontowym zagrażała wojna, nie chcemy wojny, jednak ci, którzy chcieliby urządzić sobie spacer do Niemiec, nie znajdą drogi otwartej. Jak naród francuski bronił każdej piędzi ziemi, taksamo Niemcy uczynią to dziś. Rząd niemiecki chce pokoju, ale nie traci nadziei, że rząd francuski zmierza do tego samego. Można być przekonanym, że również min. Barthou chce pokoju z Niemcami, mimo pewne zwroty w jego mowach. Hitler zawsze podkreślał, że Niemcy życzą sobie tylko uprawnienia we wszystkich dziedzinach łącznie z dziedziną uzbrojenia. Po osiągnięciu takiego porozumienia między Niemcami a sąsiadami Rzeszą niemiecką łatwo zadowoli się minimalnem uzbrojeniem koniecznem dla zagwarantowania własnego bezpieczeństwa i pokoju.

B. kanclerz Brüning a rewolta Roehma.

LONDYN. (KAP). „Foreign Office" ogłosił wiadomość, że rządowi angielskiemu nie jest wiadome, czy były kanclerz Rzeszy, dr. Brüning znajduje się jeszcze w Anglji. W związku z tem „Evening Standard" komunikuje, że dr. Brüning jeszcze w przeszłym tygodniu wyjechał do Lugano, gdzie spędzi resztę urlopu i skąd powróci do Niemiec. Od czasu ustąpienia z urzędu kanclerskiego dr. Brüning wycofał się z życia politycznego i ze sprzysiężeniem Roehma nie miał nic wspólnego.

Vice-kanclerz von Papen u prezydenta Hindenburga.

BERLIN. (Pat). Jak się dowiaduje korespondent PAT-icznej, wicekanclerz von Papen od soboty bawi w Neudeck u prezydenta Hindenburga. Tutejsze koła polityczne przywiązują do tych odwiedzin wielkie znaczenie.

Aresztowanie przywódcy austrjackich narodowych socjalistów.

WIEDEŃ. (Pat). „Reichspost" donosi z Monachjum, że przewódca austrjackich narodowych Habicht został aresztowany wraz z kilkoma innymi członkami zarządu tego stronnictwa. Do austrjackich władz granicznych zgłaszają się codziennie większe lub mniejsze oddziały legjonu austrjackiego z prośbą o pozwolenie na powrót do Austrji. Austrjackie władze graniczne traktują petentów z ostrożnością, pozostawiając ostateczną decyzję urzędowi kanclerskiemu w Wiedniu.

Z. S S. R. a Stany Zjednoczone.

MOSKWA. (Pat). Agencja sowieckaTASS donosi: W prasie amerykańskiej ukazała się wiadomość, jakoby rząd Stanów Zjednoczonych odrzucił propozycję Litwinowa, dotyczącą zawarcia paktu nieagresji pomiędzy Związkiem Sowieckim a Stanami Zjedn. W związku z tem agencja TASS komunikuje, że Litwinow nie przedstawił ani w Waszyngtonie ani ambasadorowi Boullitowi w Moskwie żadnych propozycyj w sprawie zawarcia 2-stronnego paktu nieagresji między Związkiem Sowieckim a Stanami Zjedn.

Rozruchy w Amsterdamie.

Przewidywane zarządzenia przeciw komunistom.

AMSTERDAM. (Pat). Przez całą sobotę i niedzielę do południa rozruchy trwały w dalszym ciągu, nie przybrały jednak poważniejszych rozmiarów. Skoncentrowano policję, żandarmerję oraz oddziały piechoty, huzarów i strzelców, które pozostają w pogotowiu. Zmobilizowane są również samochody pancerne, reflektory i wszelkie środki lokomocji. Nad zbuntowaną dzielnicą krążyły w sobotę samoloty wojskowe. Patrole strzelały do otwartych okien. Wieczorem demonstranci zniszczyli 7 latarni, splondrowano wiele sklepów. Liczbę rannych określają na 120 osób, w istocie jednak ofiar jest znacznie więcej. Władze poświęcają wiele uwagi działalności partji komunistycznej, zapowiadając jej rozwiązanie w razie ujawnienia sprowokowania rozruchów.

Pociągnie to za sobą usunięcie przedstawicieli komunistycznych z obu izb, sejmików powiatowych i rad miejskich. Policja usiłuje wykryć tajną stację nadawczą, która w czasie rozruchów nadaje kłamliwe informacje.

AMSTERDAM. (Pat). Wedle danych urzędowych, liczba zabitych podczas ostatnich rozruchów w Amsterdamie wynosi 7 osób, rannych zaś 50. Do zajść, choć nie tak groźnych jak w Amsterdamie, doszło również w Roterdamie, Hilversumie i Groningen. Burmistrz Amsterdamu wydał zarządzenie, uprawniające policję do użycia broni bez uprzedniego ostrzeżenia, kto zatem znajdzie się na placu i ulicach zamkniętych przez policję narażony będzie na niebezpieczeństwo. Do południa nie zanotowano żadnych zajść. Jeżeli okaże się, że zamieszki wywołane zostały przez komunistów i niezależnych socjalistów, obie te partje zostaną rozwiązane. Możliwe jest również, że rząd złoży w izbie projekt ustawy o przekazaniu mu pełnomocnictwa w tym względzie. Garnizony w Brede i Venlo znajdują się pod bronią, przygotowane do wyruszenia do Amsterdamu na wypadek ponowienia się rozruchów.

Zdecydowane stanowisko władz wpłynie, jak przypuszczają, na demonstrantów, środki ostrożności nie ulegną jednak narazie zmianie. Wszelkie zebrania komunistyczne zostały zabronione. Wielu przywódców aresztowano.

Manifestacje w Paryżu.

PARYŻ. (Pat). Zgodnie z zapowiedzią różne organizacje polityczne i społeczne odbyły dziś manifestacje uliczne, na które władze pozwoliły, czyniąc organizatorów odpowiedzialnymi za spokój, porządek i bezpieczeństwo.

O godz. 11.30 pacyfistyczne organizacje byłych kombatantów udały się pochodem do grobu nieznanego żołnierza, gdzie złożono wieniec z czerwonemi wstęgami i napisem nie po to poległeś, aby faszyzm miał zatriumfować. Manifestanci po złożeniu wieńca rozeszli się w spokoju. O godz. 14 odbyło się w obecności władz odsłonięcie w 4 dzielnicy Paryża pomnika poległych. O godz. 13,45 w lesie w Vincennes zebrali się wspólnie socjaliści i komuniści, by protestować przeciwko akcji organizacyj prawicowych i faszystowskich. Robotnicy przeszli w demonstracyjnym pochodzie bulwarami Scult i Poniatowskiego do lasu w Vincennes. Pochód rozciągał się na przestrzeni 3 km a porządek utrzymywały milicje organizacyjne. Do godz. 18-ej nie było żadnych zajść.

PARYŻ. (Pat). O godz. 18-ej odbyła się manifestacja organizacji „krzyża ognistego". O godz. 18,30 złożyli wieniec na grobie nieznanego żołnierza. Ponieważ policyjnie było wzbronione wznoszenie okrzyków przy grobie nieznanego żołnierza, przeto policja aresztowała kilku wykrzykujących młodzieńców, celem wylegitymowania. Drugie małe zajście było na polach elizyjskich, lecz policja szybko je zlikwidowała.

Dramat w rodzinie.

PARYZ (Pat.) Chargé d'affaires republiki Peru w Brukseli, Gercia Irigoyen, przybył wczoraj do Paryża i tu w mieszkaniu prywatnem strzelił z rewolweru do żony, którą ciężko ranił, oraz do jej przyjaciółki. Córka Irigoyena, dowiedziawszy się o tem, popełniła samobójstwo. Dramat ten wywołał duże wrażenie w kołach paryskich.

Wyjazd min. Barthou do Londynu.

PARYZ (Pat.) Minister spraw zagranicznych Barthou i minister marynarki Pietri odjechał pociągiem o godz. 15,45 do Londynu. Przed odjazdem obaj ministrowie odbyli na peronie dworca serdeczną rozmowę z ambasadorem W. Brytanji w Paryżu Clarkiem. Ministrowi Barthou towarzyszy ponadto szef gabinetu min. spraw zagr. Leger, szef sekcji Ligi Narodów na Quai d'Orsay dyr. Massigli oraz kilku rzeczoznawców spraw morskich

ODEZWA W SPRAWIE KLĘSKI DEPOPULACJI.

PARYŻ. Ogłoszona została „odezwa do narodu", podpisana przez 20 najwybitniejszych osobistości, wśród których znajdują się kardynał Verdier, małżonka marszałka Focha, Millerand, Poincaré, Herriot, Dautry, René Doumic, marszałek Lyautey i in. Odezwa zwraca uwagę, że roczna liczba urodzin spadła obecnie we Francji do 682.000, podczas gdy przed 1870 rokiem przekraczała miljon. W najbliższych latach krajowi grozić będzie znaczne zmniejszenie się liczby małżeństw, spowodowane depopulacją lat poprzednich i warunkami z okresu wojny światowej.

„Już teraz — głosi odezwa — depopulacja zubożyła wiele departamentów, gdzie wsie wymierają a fermy obracają się w ruinę. Zezwolić na to, by bezdzietność wzmogła się jeszcze bardziej i ogarnęła cały kraj, to znaczy zgodzić się, by naród francuski stał się narodem starców, to znaczy skazać Francję na nieustanny wzrost osłabienia".

„Niebezpieczeństwo nie jest dalekie, lecz bezpośrednie. Bezdzietność zagraża obecnym pokoleniom, samemu ich życiu — perspektywami ruiny i wojny, które otwierają się przed naszemi oczami. W akcji zwalczania jej niema już ani chwili do stracenia".

Pogrzeb ks. Henryka Holenderskiego

AMSTERDAM, (Pat). Poseł Rzplitej Babiński złożył dziś w imieniu prezydenta Rzplitej wieniec na trumnie księcia Henryka.

AMSTERDAM. (Pat). Uroczystości związane z pogrzebem księcia Henryka Holenderskiego odbędą się w środę 11 bm. Zwłoki zostaną złożone w grobach królewskich w Delft, gdzie przed kilkoma miesiącami spoczęła królowa-matka Emma.

Protest ambasadora sowieckiego w Tokio.

MOSKWA, (Pat). Radca ambasady sowieckiej w Tokio Rajwid złożył wizytę szefowi departamentu europejskieko w japońskiem M. S. Z., wobec którego zaprotestował przeciwko bezprawnemu przybyciu na terytorjum wód sowieckich 27.VI torpedowca japońskiego Namakasi, dalej przeciwko wylądowaniu bezprawnemu 28.VI na Sachalinie 65 oficerów i marynarzy z wojennego okrętu japońskiego jak również przeciwko przelotowi samolotu japońskiego 29.VI nad granicą sowiecką w rejonie Hendas.

Z prasy.

Co dalej?

Korespondent sanacyjnej „Gazety Polskiej" z Berlina, p. K. Smogorzewski, zastanawia się nad skutkami urządzonej przez kanclerza Rzeszy masakry. Wyraża przypuszczenie, iż wycinając z organizmu partyjnego grupę militarystycznych, naiwnych awanturników, Hitler — być może — ułatwił ideowe pogłębienie programu narodowo - socjalistycznego, który bynajmniej nie jest zlepkiem przesłanek nacjonalizmu i socjalizmu, lecz wyrazem specyficznie niemieckiej doktryny, stapiającej w jedną całość nacjonalizm rasowy z solidaryzmem społecznym. Dalej p. S. pisze:

Oddając partyjnemu Standgerichtowi całe dziesiątki dowódców S. A. z których trzy tuziny postawiono pod ścianę, kanclerz Hitler uderzył również w ośrodki „reakcji", przedstawiającej dlań niebezpieczeństwo conajmniej równie groźne jak fronda Roehma. Zginęli więc generałowie v. Schleicher i v. Bredow, oraz kumający się z nimi b. przywódca NSDAP Gregor Strasser; zginęli również p. v. Kahr, b. premjer bawarski, p. Klausener, wybitny działacz katolicki na terenie Berlina, hr. Bernard v. Alvensleben z berlińskiego „Herrenclubu" oraz trzech współpracowników wicekanclerza v. Pappena: v. Bose, Edgar Jung i hr. Keppler. P. Treviranus zdołał uciec. Niewiadomo co się stało z bar. v. Gleichen, wydawcą konserwatywnego tygodnika „Ring", organu „Herrenclubu". (Sprostuję przy sposobności pogłoskę jakoby zginął gen. v. Falkenhayn; omyłka ma swoje źródło w pomieszaniu nazwiska b. szefa sztabu armji niemieckiej z rozstrzelanym dowódcą jednego z berlińskich pułków S. A. v. Falkenhausen).

W zakończeniu korespondent zapytuje:

Cóż jednak w Niemczech stać by się mogło, gdyby obóz narodowo - socjalistyczny nie zdołał się skonsolidować i władzy w swojem ręku utrzymać? Przeciwników ma dużo, ale trudnoby im było wytworzyć rząd koalicyjny, czy sformułować program zastępczy. Reichswehra? Teoretycznie i technicznie mogłaby ona ułatwić zgniecenie narodowego socjalizmu; ale — czy jest w tej chwili w Niemczech idea silniejsza od tej, którą uosabia kanclerz Hitler? Dlatego też zaryzykuję twierdzenie, że Niemcy stoją wobec dylematu: Albo Hitler — albo chaos.

Wydaje się, iż jest to zbyt wąska alternatywa. Coś na wzór tego, jak mówi nasza sanacja: albo my, albo anarchja. A społeczeństwo widzi zgoła co innego

„Obóz proletarjacki".

Oprócz sanacyjnego Legjonu Młodych istnieje jeszcze druga organizacja sanacyjna młodzieży akademickiej, mianowicie „Związek Polskiej Młodzieży Akademickiej". Organem jej jest „Życie Akademickie". Z okazji zmian w rządzie pismo to wzywa obóz sanacyjny do oparcia się o lewicę. Atakuje przedewszystkiem kierownictwo B B. za opuszczenie „sprawy proletarjatu".

„Zaprzepaścili — pisze — hasła rewolucji majowej — nikt inny — a właśnie obecni rządziciele „Be-Be-Wuerowi", którzy wzamian za wątpliwą „współpracę" kapitału, ziemiaństwa i kleru z rządem — przekreślili i złamali własne słowa, głoszone przed i w czasie przewrotu majowego.

Stąd też rodzi się myśl pojednania czynników radykalnych w Polsce i nawoływanie do kontrofensywy na faszyzm, choćby w zakresie wyborów samorządowych w stolicy. Na próbę. Później sojusz możnaby rozszerzyć w zasięgu, czasie i przestrzeni. Ta konsolidacja elementów radykalnych leży w interesie zarówno P. P. S. jak i czynników twórczych w łonie t. zw. sanacji — legjonowych i peowiackich.

Artykuł kończy się wnioskiem:

„Piłsudczycy muszą porzucić kumania się, pakty z klerem, ziemiaństwem i przemysłem oraz zaprzestać niszczenia organizacyjnego i moralnego PPSCKW. Uwzględnienie i przestrzeganie tych tylko warunków może skonkretyzować idee obozu proletarjackiego w Polsce".

Tak więc dwie sanacyjne organizacje młodzieży mają zdecydowanie lewicowe zabarwienie.

MALARZ POLSKI U OJCA SWIETEGO

CITTA DEL VATICANO. (Pat). Ojciec Święty przyjął na dłuższej audjencji prywatnej malarza polskiego prof. Rosena, któremu raz jeszcze wyraził swe zadowolenie z fresków wykonanych przez prof. Rosena w Castel Gandolfo.

Upały we Francji.

PARYŻ (Pat.) Od kilku dni we Francji a w Paryżu w szczególności panują silne upały. Termometr dziś w cieniu wskazywał 34 C.

Koniec sezonu W. NOWICKI Wilno, Wielka 30 Sprzedaż zabezcen
OBUWIA LETNIEGO: opanki, saulki, brezent. obuwie gumowe i plażowe.

Kijów stolicą Ukrany.

Dlaczego stolicę Ukrainy przeniesiono z Charkowa do Kijowa. — Polityczne znaczenie tego zarządzenia.

(Korespondencja własna)

MOSKWA, w lipcu.

Prasa sowiecka w tych dniach szczegółowo omawiał przyjazd członków ukraińskiego rządu sowieckiego z Charkowa do Kijowa, który znowu stał się głównym administracyjnym ośrodkiem sowieckiej Ukrainy. W prasie wskazuje się na to, że przeniesienie stolicy ma nietylko gospodarcze znaczenie, ale i polityczne. Przyczyni się to nietylko do nowego rozkwitu Kijowa, któremu w ostatnim czasie poświęcano bardzo mało uwagi ale zarazem wzrośnie jego znaczenie polityczne. Sekretarz Centralnego komitetu ukraińskiej partji komunistycznej, Postyszew, charakteryzuje polityczne znaczenie przeniesienia stolicy republiki sowieckiej z Charkowa tem, że akt ten kładzie kres wszelkim próbom w kierunku uczynienia z Kijowa i jego okręgu ośrodka ruchu separatystycznego w Związku Sowietów. Wyniki socjalistycznej rozbudowy na Ukrainie i przeniesienie jej stolicy do Kijowa jest, jak oświadcza Postyszew, wyraźną przestrogą dla wszystkich, którzy marzą o oderwaniu Ukrainy od Związku Socjalistycznych Republik.

Moskiewska „Prawda", główny organ komunistycznej partji ZSSR, pisze w artykule wstępnym, że „przeniesienie stolicy z Charkowa do Kijowa otwiera nową kartę dziejów sowieckiej Ukrainy. Zbliżenie rządu ukraińskiego do centralnego aparatu partyjnego i sowieckiego i zbliżenie do głównych okręgów rolniczych, położonych na prawym brzegu Dniepru ma ogromne, daleko idące znaczenie dla dalszej industrjalizacji i ugruntowania socjalistycznego gospodarstwa wiejskiego, dla rozwoju narodowościowo - kulturalnego budownictwa i dla bolszewickiej ukrainizacji".

Dalej „Prawda" pisze, że „nacjonalistyczna kontrrewolucja na Ukrainie już niejednokrotnie starała się postawić Kijów przeciwko Charkowowi, przez co Kijów, zdaniem pisma, miał stać się punktem centralnym ukraińskiego nacjonalizmu. W rzeczywistości jednak Kijów w ostatnich latach, jak pisze „Prawda" zupełnie zmienił się w swym wyglądzie, stając się miastem z zupełnie inną treścią: „Kijów, który w czasie wojny światowej i obywatelskiej poniósł wielkie szkody, zmienił się w wielkie przemysłowe środowisko i stał się centrum lekkiego i ciężkiego przemysłu. Wyrosła i spotężniała też jego ludność. W Kijowie powstała rozległa sieć szkół i zakładów naukowo - badawczych". Nowy Kijów, zdaniem moskiewskiego pisma, może przeciwstawić się separastycznym tendencjom.

Moskiewska „Prawda" kończy swój artykuł następującemi słowy: „Przeniesienie głównego miasta Ukrainy do Kijowa mówi o ogromnej mocy Związku Sowietów, o druzgocącej przewadze, z którą spotkać się muszą wszyscy „panowie", którzy jeszcze nie zrozumieli, iż Ukraina jest nieoderwalną częścią wielkiego Związku Sowietów".

St. Ogr.

Co zawiera dekret „dolarowy"

W dn. 7 b. m. ukazało się już w Dzienniku Ustaw rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o wierzytelnościach w walutach zagranicznych i o przerachowaniu niektórych wierzytelności na walutę polską. W numerze sobotnim podaliśmy już krótkie streszczenie tego dekretu. Ze względu na to, że dekret ten interesuje wiele osób podajemy poniżej obszerniejsze jego streszczenie:

ZOBOWIĄZANIA, PŁATNE w POLSCE.

Zgodnie z art. 1, jeżeli wierzytelność wyrażona jest w walucie zagranicznej, dłużnik może zapłacić ją pieniędzmi polskiemi, chyba, że zapłata w pieniądzach zagranicznych była wyraźnie zastrzeżona. Zastrzeżenie takie uważa się jednak za nieistniejące, jeżeli wierzytelność płatna jest na obszarze państwa polskiego. W ten sposób klauzulę efektywnej zapłaty w walutach zagranicznych uważa się za nieistniejącą w zobowiązaniach, powstałych zarówno przed dniem, jak i po dniu wejścia w życie pomawianego dekretu, jeżeli dług płatny jest na obszarze państwa polskiego.

Zgodnie z art. 2, wysokość sumy, którą dłużnik płaci pieniędzmi polskiemi, winna być obliczona według kursu wypłat w danej walucie zagranicznej w dniu wymagalności wierzytelności. Jeżeli dłużnik dopuści się zwłoki, wierzyciel może żądać zapłaty stosownie do swego wyboru, według kursu wypłat bądź w dniu wymagalności, bądź w dniu zapłaty. Przytoczone przepisy nie stosują się do zobowiązań niewekslowych, zaciągniętych przed wejściem w życie omawianego dekretu. W stosunku do tych zobowiązań, pozostaje nadal obowiązująca dotychczasowa zasada, że wierzytelność może być uiszczona według kursu w przededniu zapłaty.

UNIEWAŻNIENIE DOLAROWEJ KLAUZULI ZŁOTA.

Art. 4 ma brzmienie następujące: 1) Ważność zastrzeżenia o płatności wierzytelności zagranicznemi monetami złotemi lub według równowartości złota w zagranicznej jednostce pieniężnej, ocenia się podług prawa kraju, w którego walucie wierzytelność jest wyrazona. 2) Rada ministrów może w drodze rozporządzenia odmiennie uregulować ważność tego zastrzeżenia w zobowiązaniach, wyrażonych w walucie kraju, który normuje ważność tę bądź inaczej w stosunkach międzynarodowych niż wewnętrznych, bądź z uszczerbkiem dla interesów Rzeczypospolitej Polskiej lub jej obywateli. Przy zastosowaniu zasady, wyrażonej w art. 4, klauzula złota w zobowiązaniach dolarowych, nie wyłączając polskich zobowiązań wewnętrzno - krajowych jest nieważna wobec zniesienia jej w Stanach Zjednoczonych Am. ustawą z dn. 5 czerwca 1933 roku. Rozstrzygnięcie to, mające charakter interpretacji autentycznej, umotywowane jest tem, że, jeżeli ktoś zawiera tranzakcję w walucie zagranicznej, to musi liczyć się z konsekwencjami zmian gospodarczych i prawnych, następujących w zakresie tej waluty.

WPISY HIPOTECZNE.

Zgodnie z art. 9, wpisy do ksiąg hipotecznych mogą być wnoszone tylko w walucie polskiej. Nie dotyczy to jednak czynności hipotecznych, dokonywanych w zakresie wpisów, już ujawnionych w walutach zagranicznych, choćby przez zastrzezenie. Rozporządzenia ministrów: skarbu i sprawiedliwości określą wypadki, w których wpisy będą mogły być wnoszone w walucie zagranicznej, oraz warunki i zasady przerachowania wszelkiego rodzaju wierzytelności i zabezpieczeń hipotecznych, wyrażonych w walutach zagranicznych.

OPERACJE BANKOWE TYLKO W ZŁOTYCH.

Według art. 10: I. — Instytucje kredytowe z wyjątkiem: 1) Banku Polskiego, 2) państwowych instytucyj kredytowych, 3) przedsiębiorstw bankowych, wymienionych w art. 2, 3 i 119 rozp. Prez. Rzeczypospolitej z dnia 17 marca 1928 roku o Prawie Bankowem (Dz. U. R. P. Nr. 34, poz. 321), 4) Towarzystw kredytu długoterminowego oraz 5) instytucyj, oznaczonych rozporządzeniami ministra skarbu — mogą dokonywać nowych operacyj kredytowych czynnych (pożyczki) i biernych (wkłady) jedynie w walucie polskiej. II. — Ograniczenie to nie dotyczy operacyj, dokonywanych w związku z już istniejącemi aktywami lub pasywami, wyrażonemi w walucie zagranicznej. III. — Operacje, uskutecznione z przekroczeniem przepisów artykułu niniejszego, będą uważane za dokonane w walucie polskiej w kwocie, która wypadnie z przeliczenia waluty zagranicznej według kursu wypłat z dnia uskutecznienia operacji.

LISTY ZASTAWNE i OBLIGACJE.

Spadek dolara spowodował trudności w działalności instytucyj kredytu długoterminowego, które emitowały listy zastawne lub obligacje w tej walucie. Przy dotychczasowym stanie prawnym identyczność walutu wierzytelności hipotecznych i wypuszczonych na ich podstawie walorów nie usuwa możności strat kursowych, albowiem instytucje regulują swoje zobowiązania w umówionych terminach, podczas gdy dłużnicy zalegają w stosunku do instytucyj często i z kilkoma ratami. Przepisy dekretu mają na celu uchronienie instytucyj na przyszłość od ryzyka walutowego oraz zgodne ze słusznością wyrównanie różnic walutowych, powstałych wskutek opóźnienia się części dłużników w spłacie należności ratalnej.

W artykułach od 22 do 32 przewidziane jest przerachowanie listów zastawnych i obligacyj oraz wierzytelności, służących za ich podstawę —na walutę polską. Przerachowanie to obejmuje operacje długoterminowe instytucyj państwowych i prywatnych, z wyłączeniem jedynie operacyj, związanych z działalnością emisyjną tych instytucyj zagranicą. Przerachowanie następuje, z zachowaniem postanowień art. 4 według przeciętnego kursu wypłat lub kruszczu złotego w miesiącach kwietniu i maju 1934 r., notowanych na giełdzie pieniężnej w Warszawie.

UBEZPIECZENIA.

Omawiany dekret reguluje wreszcie sprawę zobowiązań z umów ubezpieczenia, wyrażonych w walutach zagranicznych a zawartych z zakładami ubezpieczeń, podlegającemi nadzorowi ministra skarbu. Dekret przewiduje, że umowy ubezpieczeń bezpośrednich mogą być zawierane tylko w walucie polskiej. Rozporządzenia min. skarbu określą wypadki, w których umowy ubezpieczeń będą mogły być zawierane w walucie zagranicznej. Umowy ubezpieczeń, zawarte w walutach obcych przed wejściem w życie omawianego dekretu, przerachowuje się na walutę polską. Jeżeli w umowie nie zastrzeżono klauzuli złota, miarodajny dla przerachowania jest kurs wypłat w danej walucie zagranicznej w miesiącach kwietniu i maju 1934 r., ustalone na podstawie notowań giełdy pieniężnej w Warszawie. Jeżeli natomiast w umowie ubezpieczenia zastrzeżono klauzulę złota, zobowiązania z umowy przerachowuje się na złote w złocie. Przerachowanie następuje na powyższych zasadach bez względu na to, czy zastrzeżona klauzula złota jest ważna według ustawodawstwa macierzystego danej waluty zagranicznej.

Dekret wszedł w życie z dniem ogłoszenia.

W sprawie obniżki cen odlewów żeliwnych.

Izba Przemysłowo - Handlowa w Wilnie zaobserwowała, że ceny odlewów żeliwnych na terenie ziem północno - wschodnich nietylko nie ujawniają tendencji zniżkowej, lecz nawet można mówić o zwyżce cen. O ile jeszcze w roku ubiegłym można było nabywać rury fabryk pozasyndykatowych po cenach niższych od cen Syndykatu o tyle obecnie istnieje tylko jedna cena wyższa od cen zeszłorocznych o przeszło 12 proc.

Zaznaczyć należy, że zwyżka ta objęła tylko wyroby zsyndykalizowane, gdy tymczasem ceny innych artykułów wodociągowych prócz rur, produkowanych przez mniejsze zakłady utrzymały się na dawnym poziomie.

Biorąc pod uwagę, że wysokie ceny na wytwory żeliwne w dużej mierze utrudniają prace inwestycyjne na tutejszym terenie, Izba Przemysłowo - Handlowa w Wilnie poczyniła starania o zastosowanie w stosunku do tych wyrobów specjalnej polityki cen uwzględniającej odrębności ekonomiczne Ziem Północno - Wschodnich.

Starania te są fragmentem szerszej akcji, zmierzającej do uzyskania rabatów kresowych dla całego szeregu artykułów, szczególnie tych, które są produkowane przez przemysły skartelizowane i zmonopolizowane.

Zapowiedź złych urodzajów.

Z wielu krajów nadchodzą wiadomości o kiepskich urodzajach w roku bieżącym. W związku z temi wiadomościami wyrażane są nadzieje na zwyżkę cen zboża.

W kołach handlu zbożowego ostrzegają przed zbytnim optymizmem w tej mierze, zwłaszcza zaś w odniesieniu do zbóż chlebowych, a więc żyta i pszenicy. Liczne kraje w Europie w oczekiwaniu zmniejszonych zbiorów, zaprowadziły poważne obostrzenia importowe na zboża, do czego dołączają się ograniczenia dewizowe. W tych warunkach międzynarodowy handel zbożowy jest sparaliżowany i nadzieje na większą zwyżkę cen zbóż chlebowych określane są jako zawodne.

Dla zbóż jarych, owsa i jęczmienia, tendencja na rynkach międzynarodowych jest już teraz mocniejsza i w tych gatunkach zboża ujawnić się może w większej mierze zwyżkowy ruch cen. Na rynku wewnętrznym w Polsce nie zaznaczyły się ostatnio żadne większe różnice w cenach ziarna.

Uroczystości w Turgielach.

50-lecie kapłaństwa ks. dziekana Szepeckiego

(Sprawozdanie specjalnego korespondenta).

Małe i ciche miasteczko Turgiele przeżyło wczoraj wiele niezmiernie podniosłych momentów, które na długie lata zachowają się w pamięci parafjan katolickich i tych wszystkich, co w tym dniu bawili w tem osiedlu.

Odbyły się bowiem aż trzy naraz uroczystości. Społeczeństwo miejscowe zorganizowało obchód 50-lecia kapłaństwa ks. Pawła Szepeckiego, dziekana turgielskiego i szambelana Jego Świętobliwości Ojca św., młodzież, zrzeszona w S. M. P. męskiej i żeńskiej, uroczyście obchodziła poświęcenie swego nowego sztandaru, oraz wreszcie Arcypasterz dokonał wizytacji pasterskiej w parafji.

Wspomniane uroczystości połączono w jeden obchód, który dlatego wypadł nadzwyczaj okazale.

Trzeba tu przedewszystkiem podkreślić, że do uświetnienia tych uroczystości przyczyniła się wybitnie ludność przez wzięcie w nich gremjalnego udziału. W obchodzie bowiem brało udział około 10.000 osób.

Obchód rozpoczął się powitaniem przybyłego z Wilna J. E. ks. Arcybiskupa-Metropolity u stóp bramy triumfalnej przez przedstawicieli władz i społeczeństwa.

Arcypasterz udał się do kościoła, gdzie, po powitaniu go przez duchowieństwo, odprawił nabożeństwo żałobne za zmarłych parafjan, poczem odbył swój ingres do kościoła.

W tym czasie dostojnego jubilata wyprowadzono z plebanji i uroczyście wprowadzono do kościoła, gdzie o godz. 9 r. wobec Arcypasterza i zgromadzonych rzesz wiernych, zapełniających sobą kościół po brzegi, odprawił Mszę św. czytaną. W końcu nabożeństwa wicedziekan ks. Rodziewicz wygłosił dłuższe przemówienie, charakteryzując i reasumując zasługi jubilata wobec społeczeństwa miejscowego i podległego mu, jako dziekanowi, duchowieństwa. Ks. Rodziewicz w pięknych słowach naszkicował sylwetkę ks. dziekana Szepeckiego, jako wzorowego kapłana, kryształowej czystości człowieka i wielkiego działacza charytatywnego, który przez całe swoje życie dążył jedynie do tego, by przyjść z pomocą bliźniemu. Ileż ten wielki kapłan otarł łez wdowom, iluż biednych nakarmił i napoił podczas okupacji Niemców, w ileż wreszcie serc wlał otuchę... Tego wprost nie sposób policzyć, ani wyszczególnić. Życie czcigodnego jubilata — to pasmo dobrych, wzniosłych uczynków, które zjednały mu powszechną miłość i wielki szacunek.

Następnie ks. dziekan Szepecki otrzymał laskę jubileuszową i krzyż. Bardzo wzruszony przemawiał zkolei jubilat, dziękując wszystkim za dobre słowa i zrozumienie jego pracy.

W końcu jubilat udzielił od ołtarza błogosławieństwa wiernym. Równocześnie z tem Arcypasterz bierzmował na podwórzu kościelnem. Do Sakramentu Bierzmawania przystąpiło 2000 wiernych. Na godzinę przedtem J. E. ks. Arcybiskup-Metropolita poświęcił sztandar Stow. Młodzieży Polskiej. W związku z tem, po zakończeniu bierzmowania, w sali ogniska S. M. P. odbyła się akademja okolicznościowa, na której Arcypasterz i gen. Żeligowski wbili w drzewce sztandaru gwoździe pamiątkowe. Arcypasterz pięknemi słowy zachęcał młodzież do pracy, zaznaczając, że tylko przestrzeganie swoich ideałów może uczynić tę pracę skuteczną.

Na ganku plebanji, przybranym kwiatami i zielenią, społeczeństwo władze administracyjne i młodzież S. M. P. złożyły gratulacje ks. jubilatowi. Tu też wbito resztę gwoździ w nowowyświęcony sztandar oraz chóry młodzieży i kapela miejska popisywały się swemi produkcjami.

W czasie obiadu, wydanego przez ks. Jubilata na cześć gości, odczytano około 50 depesz gratulacyjnych, oraz wysłuchano kilku przemowień.

Uroczystości zakończyły nieszpory, odprawione o godz. 5 wieczorem.

m. r. s.

TEATR LETNI.

„Musisz się ze mną ożenić!" komedja w 4 aktach L. Verneuil'a. Reżyserja Wł. Czengerego.

Sztuka Verneuil'a stoi właściwie na granicy farsy — groteskowość ujęcia tematu upoważnia do tej nazwy — lżejszej. Oczywiście, jako pisarz starszego pokolenia nie mógł Verneuil otrząsnąć się z stereotypowego dla twórczości franc. autorów dram. trójkąta małżeńskiego. Jednak w komedji tej chorują nań tylko starsze „roczniki" księstwo Bellencontre i pan markiz. Ale chorują. Już to bez tego trójkąta zdaje się nie ruszyłby z miejsca żaden z dawniejszych komedjopisarzy francuskich, niby przysłowiowy tancerz „od pieca". Jest to sygnum temporis z przed ćwierć wieku wzwyż. Jakie będą kiedyś, w dziedzinie uczuć, dzieje dwu młodych par tej komedji: Wanda i zdobyty przez nią brawurowym atakiem Maksym, i myszkujący po garderobach uciekinier od celi klasztornej Stefan z głupiutką Simoną — nie wiemy. Gdyby je miał pisać np. Deval, napewno wymyśliłby coś niespodziewanego.

Bądź co bądź sztuka miła, wesoła, walka dziewczyny o serce kochanka, i powiedzmy szczerze — o jego stanowisko i majątek, obrona i kontrataki młodego dziedzica tytułu i fortuny — to pełen pikanterji i temperamentu pojedynek. Sytuacje i szermierka słów, zwłaszcza w III akcie, wraz z tempem akcji, wyborne, budzące obok napięcia zainteresowania ze strony widza, pytanie: kto zwycięży? Oczywiście pytanie łatwe do rozwiązania, gdy się widzi, że Wanda należy do typu kobiety, która „wie czego chce" i sztych umie odparować podstępnym, błyskawicznym sztychem.

Bardzo dobra gra aktorów z pp. Barwińską i Miecz. Węgrzynem na czele, był naprawdę fascynującą. P. Barwińskiej słabsze warunki fizjonomistyczne bynajmniej nie przeszkadzały by była uroczą w roli Wandy — dużo w jej grze było wdzięku i finezji a zwłaszcza szczerości, prostoty i złotego humoru, przy żywej i wyrazistej mimice.

Węgrzyn — Maksym był przemiłym i, dodajmy, prześlicznym chłopcem w swej zaciekłej defensywie kochanka, którego bodźcem do największych wysiłków w walce z kobietą nie jest oziębiona miłość, ale raczej próżność mężczyzny, nie mogącego znieść myśli o kapitulacji wobec słabej płci, więcej — wobec małej paryskiej stenotypistki. To też w grze swej podkreślał p. Węgrzyn, że jest to kapitulacja nie z miłości a raczej z konieczności słabszego z zapaśników, co może i nie leżało w zamierzeniach autora. Z tem wszystkiem stworzył z Maksyma postać pierwszorzędną.

Woskowski był świetny w roli Bellencontre. Co za wyborne ujęcie psychiki spokojnego rogacza, któremu w gruncie rzeczy jest już wszystko jedno, więc dwuznaczny stosunek sąsiada do swego domu, traktuje, niby nieprzyjemną brodawkę na twarzy: znosi ją. Dobry, jak zwykle pełen umiaru ale z pieprzykiem podstarzałego uwodziciela — Łodziński. Scena tych dwóch przyjaciół w momencie rozterki — zagrana była z wyborną flegmą. Bardzo miły, młody i zabawny w typie spragnionego tajemnic życia, a znudzonego narzuconem sobie „powołaniem" chłopca p. Józ. Wasilewski. P. Górska może nadto dużo kładła wysiłku, by coś zrobić z niewdzięcznej roli głupiutkiej Simony. I stanowczo kostjumernia teatralna zbagatelizowała toalety bogatej jedynaczki, jaką jest Simona; toalety winny być pierwszą klasa — a były w stylu — „Gęsi i gąsek" Bałuckiego.

Obsadę uzupełniali pp. Szpakiewiczowa — księżna, Pytlińska — pokojówka, Skolimowski, Puchniewski — służący i szofer.

Publiczności mimo deszczu i chłodu, było na premjerze pełno. Bawiono się wyśmienicie, śmiano wesoło a klaskano z prawdziwym zapałem.

Pilawa.

Kolonje dla młodzieży T. N. S. W.

Towarzystwo Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych w coraz szerszej mierze podejmuje opiekę nad młodzieżą w czasie wakacyj. W ciągu bieżących wakacyj czynny jest duży dom wypoczynkowy dla młodzieży w Siankach w pow. skolskim, obliczony na 80 dzieci. Kolonja ta, mieszcząca się w okolicy lesistej i górzystej, znajduje się pod opieką Lwowskiego Zarządu Okręgowego T. N. S. W. W Małopolsce Wsch. czynna jest jeszcze kolonja dla młodzieży w Diłoku pod Jaremczem, zorganizowana staraniem Toruńskiego Koła T. N. S. W.

Nad morzem przebywają obecnie cztery kolonje wakacyjne dla młodzieży, które zorganizowało Warszawskie Koło T. N. S. W. Kolonje, podzielone na grupy dla chłopców starszych i młodszych oraz dla młodszych i starszych dziewcząt, mieszczą się w Swarzewie, Wielkiej Wsi i w Kuźnicy. Razem przebywa na kolonjach nadmorskich około 300 dzieci. Wszystkie kolonje T. N. S. W. pozostają pod opieką nauczycieli szkół średnich, członków T. N. S. W.

15-tolecie 4 pułku ułanów Zaniemeńskich.

W dniu wczorajszym rozpoczęły się uroczystości 15 tolecia 4-go pułku ułanów Zaniemeńskich.

Na placu Katedralnym odbył się uroczysty apel pułku, poczem złożono wieńce na grób s. p. ks. biskupa Władysława Bandurskiego w Katedrze. Następnie przez ulice miasta przeciągnęła kompanja honorowa na czele z orkiestrą.

Dziś o godz. 10 rano na pl. Łukiskim odprawiona będzie msza polowa, poczem dowódca pułku rozda oznaki pułkowe oraz wręczy 3 drużynie harcerskiej ufundowany dla niej proporzec.

O godz. 11.30 na ul. Mickiewicza odbędzie się defilada, a następnie w koszarach pułku wydany będzie tradycyjny obiad żołnierski z udziałem całego składu pułku, delegacyj innych formacyj wojskowych i zaproszonych przedstawicieli władz i społeczeństwa.

Kolonje nauczycielskie.

Zarząd Główny T. N. S. W. utrzymuje w ciągu wakacji corocznie dwa wielkie domy wypoczynkowe dla nauczycieli szkół średnich, wybudowane ze składek nauczycielskich. Jeden z nich mieści się w Orłowie Morskiem, t. zw. Zamek T. N. S. W., wykupiony w roku bieżącym z rąk gdańskiego senatora Jewelowskiego. Dom ten świeżo odremontowany i dostosowany do potrzeb nauczycielskich, z pięknym parkiem, położony tuż przy stacji Orłowo Morskie, jest idealnem letniskiem dla nauczycieli. W obecnej chwili jest on wypełniony gośćmi, którymi opiekuje się wiceprezes Zarządu Głownego, p. Stefan Kwiatkowski. Popyt na letniska nadmorskie jest tak duży wśród nauczycielstwa, że równocześnie czynna jest spora kolonja nadmorska w Chłapowie, zorganizowana przez Warszawskie Koło T. N. S. W., korzystające z uprzejmości Kuratorjum Okręgu Szkolnego Poznańskiego, które oddało do dyspozycji nauczycielstwa obszerny budynek szkoły powszechnej w Chłapowie.

Równocześnie w Krynicy czynna jest t. zw. „Tenesówka" t. j. duży dom wypoczynkowy, wybudowany przez T. N. S. W. a pozostający w administracji Zarządu Głównego T. N. S. W. Dom ten, oddany w bieżącym roku szkolnym do dyspozycji członków T. N. S. W. przyjmuje nauczycieli na mieszkanie z pensjonatem lub bez. Dom mieści się przy ul. Leśnej w Krynicy. Zarządcą uzdrowiska jest prof. K. Golachowski. W Krynicy, o ile nam wiadomo obecnie są jeszcze wolne miejsca w Tenesówce w Krynicy.

Wreszcie w Diłoku w woj. stanisławowskiem mieści się kolonja nauczycielska, zorganizowana przez Koło Toruńskie T. N. S. W.

Wracają na judaizm.

Żydowska prasa warszawska donosi:

Do rabinatu warszawskiego zgłosili się była działaczka w żydowskich organizacjach akademickich Julja Feinmeklówna i urzędnik zarządu miejskiego miasta Lublina Zygmunt Kohn z prośbą o zaliczenie ich z powrotem do grona wyznawców wiary mojżeszowej.

Feinmeklówna przyjęła chrzest przed rokiem z miłości do jednego ze studentów - Polaków, myśląc, iż w ten sposób zdoła zwrócić uwagę na siebie i skłoni go do poślubienia jej. Kohn ochrzcił się przed ślubem z Polką. Obecnie po śmierci żony postanowił wrócić na judaizm.

Rabinat warszawski spełnił prośbę obydwojga.

Przed kilku tygodniami wrócił na judaizm żebrak - skrzypek, wysiadujący w swoim czasie pod kościołem, który był tak długo katolikiem, jak długo było mu to potrzebne do odgrywania intratnej roli biedaka, budzącego miłosierdzie chrześcijan.

9000 żydówek wyjedzie do Palestyny.

Centralny wydział palestyński w Warszawie otrzymał zawiadomienie od agencji żydowskiej w Jerozolimie, że rząd palestyński udzielił pozwoleń wjazdowych do Palestyny dla narzeczonych stałych mieszkańców Palestyny.

Dotychczas zarejestrowało się w agencji żydowskiej 9000 młodych żydów, zamieszkałych w Palestynie, reflektujących na przyjazd narzeczonych z Polski. W najbliższych dniach centralny wydział palestyński otrzyma kilkaset pozwoleń wjazdu dla emigrantek, które się udadzą w charakterze narzeczonych. Dalsze pozwolenia będą wydawane w miarę zapotrzebowania.

Pogrom żydów na Śląsku Opolskim.

Żyd. ag. telegr. donosi z Pragi:

Do miasta Jeleniogóry (Rirschberg) na Śląsku Opolskim przybyło kilka grup wiernych Hitlerowi oddziałów S. S. (Sturm Stafeln), według urzędowej relacji, w celu rozwiązania miejscowej grupy S. A (Sturm Abteilungen).

S. S.-owcy urządzili krwawą masakrę żydów.

W ciągu nocy aresztowali oni 25 miejscowych mieszkańców żydowskich, których zawleczono do koszar S. A.

S. S-owcy z pośród aresztowanych wybrali czterech, rzekomo w celu przewiezienia ich do powiatowego miasta Gorlice (Görlitz). Niedaleko Jeleniogóry wszyscy czterej żydzi zostali rozstrzelani.

Są to adwokat Foerster, lekarz dr. Zweig, żona jego i kupiec Charry.

Konkurs na afisz propagandowy „Zima w Polsce".

WARSZAWA. (Pat). Wydział Turystyki Min. Komunikacji ogłosił konkurs otwarty na projekt afisza propagandowego „Zima w Polsce", który ma być wykonany w cyklu propagandowych afiszów Ministerstwa Komunikacji. Tematem afisza może być stacja sportów zimowych, np. Zakopane, Krynica, Worochta i t. p. Treść rysunku (maksymalnie czterobarwnego) może być dowolna. Na afiszu należy zamieścić napisy: Polska, Poland, Polen, Pologne, „Zima w Polsce". Wielkość plakatu określona jest na 70×100 cm. W konkursie mogą wziąć udział obywatele polscy oraz Polacy bez względu na obywatelstwo. Nagród wyznacza się trzy: I—700 zł., II—500 zł., III—300 zł. Prace konkursowe należy składać lub nadsyłać pocztą w tekach, nie w rolach, z napisem: „Praca konkursowa na plakat „Zima w Polsce", do Wydziału Turystyki Ministerstwa Komunikacji, Nowy Świat 14. Termin nadsyłania prac upływa z dniem 11 sierpnia r.b.

Z Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

W kwietniu, maju i czerwcu r. b. na rzecz Książnicy T-wa 54 osoby oraz instytucje ofiarowały 457 dzieł w 557 tomach. Największe dary złożyli pp.: Zygmunt Karpiwicz (223 tt.), ks. Franciszek Tyczkowski (100 tt.), Marja Jeleńska (54 tt.), Michał Brensztejn (30 tt.), Zarząd Funduszu Kultury Narodowej (25 tt.), Bibljoteka Uniwersytecka w Wilnie (18 tt.) i t. d.

Dział rękopisów siedmiu ofiarodawców wzbogaciło 16 rękopisami pojedyńczemi lub zbiorowemi pism rozmaitych, a mianowicie pp. d-rowa Melanja Czarkowska złożyła w darze artykuł Orzeszkowej z r. 1905 w odpisie p.t. „Stosunki ludnościowe na Litwie", ks. Franciszek Tyczkowski i Wacław Weytko obdarzyli T-wo cennym zbiorem ulotek, pism i obwieszczeń z w. w. XIX i XX; pp. Żongołłowiczowa ofiarowała list oryginalny Orzeszkowej z r. 1905; Aleksandra Żukowska—raport wziętego do niewoli szefa sztabu tureckiego z r. 1878 (po turecku). Najcenniejszy dar złożył ks. Bronisław Usas, w postaci Księgi Miscellaneów literackich i politycznych z r. 1545 oraz 6 tomów pism i archiwaljów rozmaitych z XVII — XIX w. w.

Na rzecz Muzeum T-wa w tymże okresie dary w przedmiotach złożyły nast. 3 instytucje: Bibljoteka Państwowa im. Wróblewskich, gimnazjum koedukacyjne im. Tad. Czackiego i szkoła zawodowa im. św. Józefa — wszystkie w Wilnie, oraz 8 osób: Józef książę Drucki - Lubecki, p. Gorzkowski, Władysław Hołownia, Zygmunt Karpowicz, dr. Ludwik Łukowski, inż. Stefan Narębski, Włodzimierz Piotrowicz i ks. Franciszek Tyczkowski. Z ogólnej liczby 75-ciu ofiarowanych przedmiotów na szczególną uwagę zasługują: duży niewykończony topór z kamienia gładz. bez otworu z okolic Kalwarji powileńskiej, ułamek deski od trumny królowej Sońki z książąt Holszańskich, czwartej żony Jagiełły z pismem ś. p. art. mal. Włodzimierza Tetmajera z r. 1904, stwierdzającem autentyczność zabytku (dar ks. Druckiego - Lubeckiego); 3 naczynia gliniane z w. XVI z Meksyku (dar ks. Tyczkowskiego); 3 płaskorzeźby w piaskowcu: Orzeł polski z w. XIV z gotyckim napisem łacińskim w otoku, część dużej panoramy „Pożar Lwowa" w r. 1623" i zwornik z herbem włoskim z w. XVI; 2 sztandary szkół wileńskich, zlikwidowanych z końcem r. szk. 1933—34 gimn. koed. im. Tad. Czackiego i szkoły zawodowej im. św. Józefa (w chwili obecnej w Muzeum T. P. N. znalazły schronienie sztandary już czterech takich szkół).

Wszystkim łaskawym ofiarodawcom Zarząd Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie składa serdeczne podziękowanie za pamięć o zbiorach T. P. N. w Wilnie.

Po ferjach letnich Muzeum T. P. N. czynne będzie od dn. 16 sierpnia r. b. normalnie t. j. otwarte będzie dla zwiedzających w niedziele od 12 do 14, w inne zaś dni — po uprzedniem porozumieniu się z Biurem T-wa (ul. Lelewela 8, w godz. 9—13, tel. 14-79).

Zagadkowa śmierć aresztowanego inżyniera.

Władze sądowo - prokuratorskie wszczęły dochodzenie w sprawie zagadkowej śmierci aresztowanego w Warszawie w piątek inżyniera, 47-letniego Jerzego Jurewicza.

Jurewicza aresztowano z polecenia władz śledczych pod zarzutem popełnienia szeregu oszustw. Gdy posterunkowy 5 komisarjatu prowadził inż. Jurewicza z biura rejestracyjno - rozpoznawczego urzędu śledczego przy ul. Daniłowiczowskiej do lokalu V komisarjatu — inż. Jurewicz nagle zasłabł i padł na chodnik.

Zwłoki zmarłego w zagadkowych okolicznościach przewieziono do prosektorjum, gdzie będą poddane szczegółowej sekcji. Krążą pogłoski, iż inż. Jurewicz zmyliwszy na chwilę czujność policjanta, otrzymał od kogoś ze swych znajomych truciznę, którą zażył.

Bolączki zaniedbanej turystyki wileńskiej.

Jesteśmy obecnie w okresie wycieczek turystycznych. Przeważnie młodzież szkolna zwiedza najpiękniejsze ośrodki turystyczne, najcudowniejsze zakątki kraju.

Warto więc temu ruchowi turystycznemu słów kilka poświęcić.

Turystyka w Polsce jest prądem bardzo młodym i źle zorganizowanym, a źle jest zorganizowany dlatego, że nie posiadamy klubów turystycznych, które kierowałyby ruchem turystycznym.

W Polsce z turystyką jest niedobrze, bo te wszystkie organizacje, które istnieją, są

fikcją

Są tytularni prezesi, są sekretarze, ale niema życia, a faktycznie życie jest, ale nie w tych organizacjach, które szumne noszą tytuły.

Życie turystyczne jest bez opieki. Płynie ono samo i dlatego powstaje poważna obawa, że wejdzie na niewłaściwą drogę, że turystyka polska zbłądzie.

W każdej pracy powinniśmy zawsze powiedzieć wyraźnie jaki ma być

cel

naszych wysiłków, bo inaczej nigdy nie doczekamy się plonów. Wiecznie prześladować nas będzie wstrętna tandeta. Wiecznie nas będą wyprzedzać inne narody, a trzeba pamiętać, że turystyka, prócz szeregu pierwiastków wychowawczych, społecznych, sportowych, kulturalnych i innych, posiada jeszcze ten wielki magnes, jakim jest zwykły interes. Na turystyce zarabia się przyzwoicie, a zagranicą miejscowości takie, jak Troki, czy Zielone Jeziora żyją z turystów.

Przez lenistwo powołanych czynników zaprzepaszcza się u nas niejedną poważną okazję do wyzyskania, a na tem najwięcej traci młodzież, a i ludność wieśniacza, która mogłaby przecież coś niecoś zarobić.

Ręczę, że gdyby w Trokach istniał jakiś przyzwoity hotel, a była zdrowa i tania restauracja, to odrazu wzrosłyby akcje Trok, a tak, to ludzie

lękają się

jechać, narażając się na niewygody, a czasami nawet i na niedojedzenie.

Ostatnio turystyką w Polsce nieco żywiej zainteresowało się Ministerstwo Kolei, jak również poszczególne biura podróży.

Biura te organizują szereg popularnych wycieczek. Są przecież teraz w modzie wycieczki ryczałtowe z opłacaniem odrazu zgóry za przejazd, utrzymanie, mieszkanie, kartę kuracyjną i t. d.

Akcja ta jest bardzo piękna, ale niestety nie wszyscy mają do niej zaufanie.

Społeczeństwo nasze nie lubi nowinek, woli żyć staremi formami i dlatego właśnie potrzebne są koniecznie

kluby turystyczne,

które uświadamiałyby swych członków co do najrozmaitszych nowoczesnych sposobów zwiedzania. Bez tych organizacyj turystycznych praca propagandowa posuwać się będzie bardzo powoli.

Żółwim tempem znaczony będzie rekord postępu

Doprawdy, szkoda czasami wielka, że niektórzy po niewczasie dowiadują się o tych i innych udogodnieniach turystycznych.

Szerszy ogół społeczeństwa lubi mieć czarne na białem. Lubi mieć wszystko gotowe z pewną gwarancją, że nikt nie nadużyje jego zaufania, jak to b. czsto niestety bywa.

Gwarancją taką do pewnego stopnia wydawać mogłaby właśnie te dzisiaj martwe towarzystwa turystyczne, które koniecznie musiałyby mieć w poszczególnych miejscowościach swych przedstawicieli.

W okresie lata jest przecież wiele najrozmaitszych wycieczek i to wycieczek tanich. Za głupie pieniądze można zwiedzić kawał świata.

Organizowane są najrozmaitsze wycieczki zagraniczne morzem, są również wycieczki kolejowe, a wkrótce doczekamy się zapewne propagandowych wycieczek samolotowych, które są już praktykowane zagranicą.

Klasycznym wyrazem postępu będzie pierwszy polski pociąg wycieczkowy, który obiegnie całą Europę. Dodać trzeba, że całkowity koszt tej fascynującej podróży wynosi tylko 650 zł.

Rozwój turystyki idzie szybkiemi krokami, ale tylko nie w Wilnie.

Trzeba jeszcze dodać, że Wilno powinno nareszcie poważnie zastanowić się nad kwestją właściwej propagandy turystyki wileńskiej.

Żal bierze człowieka, gdy się zacznie przeglądać liczne a pięknie wydane broszury, propagujące różne zakątki naszego kraju, w których niestety nie możemy doczekać się Wilna.

Wciąż mówi się, że brak jest pieniędzy. Nie możemy jednak zgodzić się z tem, że na inne mniej poważne cele, pieniądze zawsze znajdują się, a tylko na zapropagowanie turystyki wileńskiej nie można uzbierać kilka tysięcy złotych

Wilno nie posiada przecież porządnego afiszu propagandowego, który przydałby się bardzo, a i warto również pomyśleć o wydaniu barwnego, króciutkiego prospektu.

Nie wiemy doprawdy, dlaczego to w Wilnie tak strasznie powoli płynie życie sportowe i dlaczego piękne inicjatywy są przeważnie w sposób niezdarny zaprzepaszczane.

W swoim czasie zapowiadało się, że wileńskie władze kolejowe zajmą się nieco troskliwiej ściąganiem turystów w nasze strony, ale i tutaj ten przysłowiowy słomiany ogień pozostawił po sobie tylko blado tlejącą iskierkę.

Jedynie bodajże władze szkolne rzeczywiście starają się zaopiekować się życiem turystycznem, ale i tu są braki bardzo poważne, o których piszemy na innem miejscu.

Akcja schroniskowa na Wileńszczyźnie rozwija się jedynie tylko dzięki władzom szkolnym. Przykładem niech będzie w danym wypadku: Troki i Narocz, wreszcie Augustów.

Trzeba niestety narazie poprzestać na minimum, wyzyskując wszystkie dobrodziejstwa przyrody. Trzeba narazie zapomnieć o współpracy z organizacjami społeczno - turystycznemi, których jeszcze niema. Te zaś, które są, powinny zmienić swoje metody działania.

Turystyka warta jest tego, by wziąć się do przeprowadzenia planowej pracy. Nie ulega wątpliwości, że za rok bylibyśmy świadkami pierwszych jej wyników. Ci wszyscy zaś, którzy rzeczywiście mają dużo sentymeentu do Wilna, w zapłacie za poniesiony trud nad ożywieniem ruchu turystycznego na Wileńszczyźnie, będą mieli głębokie moralne zadowolenie spełnienia pięknego obowiązku obywatelskiego.

Jarwan.

Wspaniały sukces wioślarstwa kresowego nad osadami Królewca i Rygi.

Niemcy poprzegrywali wczoraj w Trokach wszystkie biegi, ale nie można im odmówić, że walczyli ambitnie, wykazując dużo wyrozumienia sportowego.

Międzynarodowe regaty w Trokach zapisały się wczoraj w historji wioślarstwa polskiego pięknemi zgłoskami. Nie mieliśmy bowiem jeszcze nigdy tak pięknych sukcesów międzynarodowych, nie powinny więc one przejść bez echa.

Poziom wioślarstwa kresowego stale się podnosi, a walka o hegemonję sportową na kresach między Wilnem, a Grodnem zakończyła się wczoraj sukcesem Grodna. Grodnianie bowiem zdobyli największą ilość punktów.

W rozmowie z prezesem P. Z. T. W., p. Bojańczykiem, dowiedzieliśmy się, że władze wioślarstwa polskiego do regat trockich przypisują wielkie znaczenie, a najlepszym jest tego dowodem, że specjalnie na regaty do Trok przybył p. prezes Bojańczyk.

Przed rozpoczęciem regat odbyło się powitanie przybyłych zawodników. Do zawodników przemówił prezes Bojańczyk, a następnie w imieniu wioślarstwa wileńskiego prezes p. mjr. Lankau, z ramienia zaś „Ligi" zbliżeniowej p. K. Samorewicz.

Regaty odbyły się w bardzo złych warunkach atmosferycznych, gdzie w czasie walki padał przykry deszcz, a i jezioro było wzburzone falami.

Regaty rozpoczęły się biegiem czwórek młodych. Na starcie ustawiło się 5 łodzi. Ogólne zaciekawienie budził start osady niemieckiej Ruder-Club Ryga, która nie odegrała absolutnie żadnej roli, przychodząc daleko w tyle, na ostatniem miejscu. Bieg zakończył się pięknym sukcesem W. K. S. Grodno — 5 min. 54,8 sek. o 1½ łodzi W. K. S. Śmigły, na trzecim miejscu P. K. S. Wilno, a dalej A. Z. S. i R. C. Ryga.

W czwórkach półwyścigowych pań mieliśmy wielką, a miłą niespodziankę. Osada W. K. S. Grodno pokonała po morderczej walce na finiszu osady War. Klubu Wioślarek. Czas Grodna 4.7,3. Czas osady W. K. S. — 4.7,8.

W jedynkach pań zwyciężyła oczywiście mistrzyni Polski p. K. Plewakowa W. K. S. Śmigły — 4.03,2 o 2½ łodzi Honckiewiczównę W. K. W. — 4.10. Plewakowa jechała zdecydowanie, wiosłując długiemi pociągnięciami wioseł.

W czwórkach młodszych pań osada A. Z. S. Wileńskiego ze względów formalnych nie została dopuszczona do startu w konkurencji. Akademiczki walczyły poza konkursem, przegrywając z silną osadą War. Klubu Wioślarek — 4 min. 28 sek., 2) A. Z. S. Wilno o 2 łodzie.

Bieg czwórek półwyścigowych młodziży szkolnej odbył się między uczniami z Królewca R. C., a uczniami Grodna W. K. S., którzy w znakomitej formie, a po brawurowym finiszu zapewnili sobie zwycięstwo o kilkanaście centymetrów przed Niemcami. Czas Grodna 3.15. Czas R. C. Królewiec 3.15,2.

W czwórkach pówyścigowych o nagrodę Reissinga tor zjechała walkowerem osada W. K. S. Śmigły.

Najpiękniejsza walka odbyła się między osadami wagi lekkiej. Poziom był rzeczywiście wyrównany, a na ostatnich metach A. Z. S. potrafił dzięki ambitnej i rutynowanej walce szlakowego D. Jasieńskiego wywalczyć palmę pierwszeństwa. Drugie miejsce zajęła osada W. K. S. Śmigły. Trzecie zaś P. K. S. Wilno. Czas akademików 6.42.

W jedynkach młodszych triumfował młody, a obiecujący wioślarz A. Z. S. Keppel, ktory klubowi swemu przysporzył dużo cennych punktów. Bieg wygrał Keppel w czasie 7.12. Drugie miejsce zajął niemiec z Rygi R. C. Hess, który nie pokazał nic ciekawego. Pietkiewicz z W. K. S. biegu nie ukończył, bo pękła mu na mecie dulka u wiosła.

W czwórkach półwyścigowych pań mieliśmy jeszcze jeden walkower, zakończony na korzyść W. K. S.

Mistrzostwo Wilna w biegu jedynek rozegrało się między Witkowskim P. K. S., Ślesickim Wisła i Hessem Ryga. Szkoda wielka, że wycofał się Keppel, który nieobecnością swoją osłabił zainteresowanie walki. Była ona nadzwyczaj ostra. Dwaj wioślarze Witkowski i Ślesicki na mecie byli całkowicie wyczerpani. Zwyciężył Ślesicki z Wisły 6.31,1 przed Witkowskim P. K. S. 6.31,4. Niemiec żadnej roli w biegu nie odegrał, kończąc bieg o 6 — 10 łodzi za Witkowskim.

W czwórkach nowicjuszy piękny sukces odniosło Grodno, zwyciężając o 2 łodzie osadę W. K. S. Śmigły. Czas Grodna 6.16,6. Na ostatnim miejscu Niemcy z Rygi R. C.

Bieg jedynek młodszych pań zakończył się sukcesem Honckiewiczówny W. K. W. 4.32 przed Jozajtisówną W. K. S. Śmigły, która przegrała tylko o jedną łódź.

Mistrzostwo czwórek pań walkowerem zdobyła osada War. K. Wioślarek.

W czwórkach półwyścigowych nowicjuszy walka rozegrała się między wioślarzami W. K. S. Zwyciężyła osada 3 Bat. Sap.

Bieg jedynek nowicjuszy zakończył się ponownym sukcesem sympatycznego Keppla z A. Z. S. Czas 7.54,9. O trzy łodzie Pietkiewicz W. K. S. Śmigły.

W biegu głównym czwórek o mistrzostwo Wilna walczyły trzy osady: W. K. S. Grodno, W. K. S. Śmigły i P. K. S. Wilno. Dziwi nas bardzo zachowanie się sportowe wioślarzy U. S. Ryga, którzy zgłosili się, przyjechali a udziału nie wzięli i przytem nie podali żadnych absolutnie motywów rezygnacji. W biegu tym zwyciężyła doskonała osada W. K. S. Grodno, która pokonała o 3 długości łodzi wioślarzy W. K. S. Śmigły, którzy jechali słabo, a na finiszu byli zupełnie wyczerpani, źle chwytając wodę. Czas mistrzów 6.21,7.

Ostatni bieg, bieg ósemek zakończył się walkowerem. Osada A.Z.S. wileńskiego zdobyła punkty bez walki. Szkoda, że formalności regulaminowe nie pozwoliły na start wioślarzom W. K. S., którzy posiadają już własną łódź (druga ósemka w Wilnie).

Podane wyżej czasy nie są oczywiście ścisłe i miarodajne, bo w wioślarce miarodajną jest kolejność przybycia na metę.

Tor dla osad męskich wynosił 1750 mtr., a dla pań 1200 mtr., jak również dla młodzieży szkolnej.

W punktacji ogólnej najwięcej punktów zdobył W. K. S. Grodno— 69 pkt., 2) A. Z. S. — 44,5 pkt., 3) W. K. S. Śmigły — 42,5 pkt.

Miłą niespodzianką jest wysunięcie się na czoło A. Z. S. przed W. K. S., który rozporządza przecież lepszemi warunkami pracy sportowej.

Minusem regat jest brak motorówki i ciągle zajeżdżanie toru przez hultajsko wałęsające się po jeziorze łodzie

Na zakończenie nadmieniamy, że najlepszą formę wykazały w tym roku osady Grodna, trenowane przez znanego wioślarza z „04" z Poznania, p. Tuliszkę.

kiestry w sali Ligi Morskiej i Kolonjalnej nagrody wręczył prezes P. Z.T.W., p. Bojańczyk, gratulując wioślarzom pięknych sukcesów.

Jarwan.

Wiosło i kajak.

Nie jest to żadnym już dziś sekretem, że niewinny zdawałoby się na pierwszy rzut oka kajak stanie się bardzo poważnym konkurentem sportu wioślarskiego.

Możemy zupełnie śmiało powiedzieć, że „sport" kajakowy zabija formalnie piękną pracę wioślarską, a zabija dlatego, że taki jest oto niestety duch czasu.

Młodzież nie chce pracować miesiącami i latami by dojść do poważnego rezultatu pracy sportowej na wiośle. Młodzież woli jechać sobie wygodnie kajakiem i to jechać w 90 procentach w dół rzeki bez specjalnie większego wysiłku.

Stan taki daje się zauważyć nietylko u nas w Wilnie i w Polsce, ale wogóle w całej Europie. Sport wioślarski zaczyna zamierać koszten kajaków.

Nasuwa się więc logiczne pytanie, czy kajak może zastąpić łódź wyścigową, czy da on nam tyleż emocji o zasadniczych pierwiastkach sportowych, co wioślarka?

Oczywiście, że nie, bo sport kajakowy w dzisiejszem wydaniu nie jest sportem, a turystyką i to turystyką najniższego gatunku.

Gatunkiem turystyki kajakowej jest chęć odpoczynku. Obce są tutaj wysiłki sportowe, a wobec tego odmawiamy kajakowiczom walorów sportowych.

Zaczyna powoli jednak zaakcentowywać się wśród kajakowiczów pewien charakter rywalizacji sportowej, a charakter ten wyraża się przez wprowadzenie łodzi typu sportowego. Mieliśmy bowiem w połowie wiosny nawet wyścigi kajakowe, które nie zastąpiły i chyba nigdy nie zastąpią regat wioślarskich.

Cieszyć jednak powinien fakt, że w obozie wygodnych kajakowiczów rodzą się myśli sportowe, że jest pewnego rodzaju nadzieja, iż z biegiem czasu sytuacja poprawi się nie co na korzyść walorów sportowych, ale poczekać trzeba będzie sporo—sporo czasu.

W pierwszym rzędzie powinny powstać kluby kajakowe, które nadawałyby ton życiu sportowemu. Bez klubów sportowych kajakarstwo rozwijać się będzie samodzielnie, a wiemy przecież, że wartość takiego luzem puszczonego prądu życia jest daleko mniejsza a i trudniejsza do opanowania.

Jeżeli już mają być takie losy sportu wioślarskiego, że musi on dzielić się przestrzenią wodną ze sportem kajakowym, to trzeba rozgraniczyć te dwa pojęcia, które są pod wielu względami obce sobie. One zwalczają się do upadłego. Nie może więc być mowy, żeby dwaj wrogowie żyli zgodnie pod jednym dachem. Te wszystkie sekcje kajakowe w klubach wioślarskich są pasożytami prawdziwego sportu wioślarskiego.

W ciągu tych kilka lat „rodzenia się" sportu kajakowego aż nazbyt dobrze przekonaliśmy się co do tych wszystkich zastrzeżeń jakie omawiamy niniejszym artykułem.

Nie można ruchu kajakowego wliczać do rzędu wyników sportowych, bo ruch ten daje się określić wycieczkami plażowemi, a sport jako taki ustosunkowuje się krytycznie, a nawet z pewną pogardą do tych wypoczynkowo - sielankowych spacerów.

Sport mający w swych żyłach rasową krew współrywalizacji, nigdy nie zejdzie w niżyny karykatury.

Dzisiejszy odruch kajakarstwa jest parodją sportu.

Sylwetki kajakowiczów w 50 procentach są karykaturami. Jezdzi się przecież nawet w ubraniu. Jeździ się bez żadnej szkoły wiosłowania, a nie raz bez umiejętności samodzielnego trzymania się na wodzie i to ma być sport — nie!

A jednak kajak walczy i zabija wioślarkę.

Kajakarstwo jest częściowym sprawcą spadku poziomu sportowego osad wioślarskich. Na przystaniach są pustki. Wioślarzy trzeba łaską prosić by zechcieli jeździć, trenować, walczyć.

Niestety, ale tak jest, a przed kilku laty zapowiadało się przecież całkiem inaczej. Byliśmy pewni, że wioślarstwo polskie pójdzie krokiem zdecydowanego postępu, znacząc ślady swoje szeregiem pięknych zwycięstw, a tymczasem w Gdańsku jedne z najsilniejszych osad polskich poniosły porażki od mało znanych Niemców z Królewca.

Regaty na Witoblu, które przez kilka lat cieszyły się wielkiem powodzeniem, teraz zostały odwołane, a odwołane zostały chyba dlatego, że zabrakło nietylko gotówki, ale i wioślarzy, a przecież dwa te czynniki łączą się z sobą ściśle.

Idźmy dalej, oto w Warszawie poziom regat był bardzo problematyczny, a w Krakowie stał on na jeszcze niżej. Fakt zdobycia przez Wilno piewszego miejsca na ósemce, na której wioślarze nasi nigdy przed tem nie siedzieli nie mówi pochlebnie o rozwoju sportu wioślarskiego, a teraz regaty w Trokach. Żeby nie osady zagraniczne z Królewca i Rygi (osady niemieckie), to w Trokach byłaby plajta na całej linji. Frenwencja przecież z roku na rok maleje. W roku ubiegłym startowali chociaż wioślarze W.T.W., a teraz Warszawa przysłała nam tylko jednego reprezentanta Ślesickiego z Wisły. Oczywiście, że nie biorę tutaj pod uwagę osad pań z Warsz. Klubu Wioślarek.

Z wioślarką w Polsce jest więc niedobrze.

Trzeba poważnie zastanowić się nad jej losem, uzgadniając linję postępowania.

Wioslarka nie powinna w danym wypadku bronić się przed atakami kajakowiczów, ale ona jako taka powinna wyraźnie zakreślić program swej pracy sportowej, a wówczas trafi niewątpliwie do przekonania młodzieży, o którą w pierwszym rzędzie powinno nam chodzić.

Artykułem tym nie zwalczamy bynajmniej ruchu kajakowego, bo i ten jest potrzebny, ale chcemy stanąć w obronie zanikającego życia wioślarskiego, które ma wielką rację sportowego bytu.

Jarwan.

Z toru wyścigowego na Pospieszce.

Wczorajsze, szóste z rzędu w tym sezonie wyścigi konne, mimo niepewnej pogody ściągnęły na tor w Pośpieszce tłumy publiczności, co przypisać należy w pierwszym rzędzie interesująco ułożonemu programowi.

Pierwsza gonitwa na przełaj 4 p. uł. Zaniemenskich o 300 zł. i nagrodę honorową, wobec zgłoszenia zbyt wielkiej ilości koni, podzielona została na dwie części.

W pierwszej części wyścig wygrał por. Poziomski na Tobjaszu, przebiegając 4000 mtr w 6 m. 22 sek. przed Tadeuszem i Ottokarem. W biegu tym spadł z Naulaka por. Żelewski, wobec czego gonitwy nie dokończył.

W drugiej części zwyciężył por. Łopianowski na Sarnie w 6 m. 25 s. przed Talizmanem, pod por. Cieplakiem i Oraną pod por. Szumskim.

Gonitwa druga Steeple-chase im. płk. Beliny-Prażmowskiego na przestrzeni 4000 mtr. z przeszkodami o 1.000 zł. i nagrodę honorową. Z pośród 10 zapisanych ze startu ruszyło 5 koni. Pierwsze miejsce po ładnej jeździe i pięknym finiszu zajęła Glorja, prowadzona przez por. Gromnickiego w 5 m. 13 s. Następne miejsca zdobyli Nawój pod por. Bohdanowiczem i Insolente pod por. Szadkowskim.

Gonitwa trzecia — bieg naprzełaj maj. Obodowiec o 400 zł. i nagrodę honorową ofiarowaną przez p. M. Bohdanowicza rozegrano na dystansie 4.500 mtr. między 7 końmi. Od startu wyścig prowadziła Gaduła pod por. Żelewskim, walcząc zapamiętale z Tudorem dosiadanym przez por. Gromnickiego. Metę osiągnęła w 6 m 15 s. Gaduła przed Tudorem i Czynem pod por. Łopianowskim. W biegu tym upadła Zora, jeździec por. Romanowski stracił przytomność, lecz obeszło się bez następstw.

Gonitwa czwarta stanowiła clou zawodów. Rozgrywano wielki wojskowy Steeple-chase im. marszałka Piłsudskiego o 5.000 zł. i nagrodę honorową na dystansie 4.800 mtr. z przeszkodami. Do biegu zapisano 4 konie, stanowiące własność oficerów służby czynnej dosiadających osobiście w mundurach.

Poprowadził Gwido pod rtm. Jędrzejewskim, który jednakże po wyczerpującej walce odpadł. Pierwsze miejsce zajęła Gri-Gri z por. Goszczyńskim w 5 m. 52 s. o pół długości dalej przyszedł Bakarat pod rtm. Cierpickim, zaś o 5 długości za nim przebiegła metę Jakata z por. Gromnickim.

Gonitwa piąta o 1500 zł. i nagrodę honorową gen. dyw. G. Orlicz-Dreszera rozegrana na 6000 mtr. na przełaj. Po starcie odpadł, wreszcie na własne życzenie por. Łopianowski na Komedji. Niebawem wszystkie konie zginęły w lesie, skąd po kilku minutach wyłoniły się na torze. Wrezultacie zwycięstwo odniósł Równy z por. Bohdanowiczem w 9,33 s. pozostawiając o 8 dł. za sobą Witraża i zdaleka Wodza.

Gonitwa szósta. Steeple-chase Woropajewa o 500 zł. i nagrodę honorową płk. Konstantego hr. Przeździeckiego na dystansie 3000 mtr. z przeszkodami. Wyścig poprowadził Pech pod por. Rybickim, odrywając się od wspózawodników. Celownik minął o niezliczoną ilość długości w 3 m. 38 s. przed Anna Belle z p. Korytkowskim.

Por. Goszczyński, zwycięzca biegu marsz. Piłsudskiego spadł i potłukł się dotkliwie.

Po ukończonych zawodach, przy dźwiękach hymnu narodowego i fanfar przystąpiono do wręczania zwycięskim jeźdzcom nagród honorowych.

Nagrodę marsz. Piłsudskiego w postaci masywnego puharu bronzowego por. 5 Dak. Goszczyńskiemu wręczył dowódca brygady gen. Przewłocki. Za bieg na przełaj im. 4 p. uł. kryształową okutą srebrem popielnicę wręczył dow. 4 p. uł. płk. Schweizer zwycięzcom por. Poziomskiemu z 3 p. Strz. Kon. i por. Łopianowskiemu z 1 p. uł. Krech. Nagrodę za Steeple-chase im. płk. wojewody Beliny-Prażmowskiego wręczył por. Gromnickiemu z 15 p. uł. woj. wil. p. Jaszczołt. Nagrodę za bieg naprzełaj maj. Obodowice w postaci pudła ze srebrem stołowem por. Żelewskiemu, z 8 p. uł. doręczyła p. Krystyna Bohdanowiczówna. Następnie w imieniu gen. Orlicz-Dreszera gen. Przewłocki wręczył czarę kryształową por. Bohdanowiczowi z 4 p. uł. za zwycięstwo w biegu naprzełaj, zaś płk. Konst. hr. Przeździecki piękny puhar kryształowy okuty srebrem doręczył por. Rybickiemu z 8 p. uł. strz. kon., zwycięzcy steeple-chase Woropajewa.

Wypłaty totalizatora następujące:

W gonitwie drugiej: zwyczajny— 20.50, franc.—7,— i 8,50. W gonitwie czwartej: zwyczajny — 16.—, franc. —7,— i 7,7 i w gonitwie szóstej: zwyczajny 10,— franc. — 7,— i 8,50.

Starterował, jak zwykle sprawnie i zgodnością, bar. Kehli.

Zastępca.

Słabe wyniki pań.

Lekkoatletyczne mistrzostwa Polski pań przyniosły nam naogół szereg słabych wyników.

Z ciekawszych wyników podajemy: 100 mtr. Wasilewiczówna — 12,6 sek. Skok wdal Wenelówna — 5 metr. 13 cmt. Oszczep Kaśniewska — 39.61. Dysk Wajsówna — 37.29.

DALSZY CIĄG WIADOMOŚCI SPORTOWYCH NA STRONIE 4-EJ.

B. Polankówna nad Naroczem.

Z obozu harcerskiego nad Naroczem otrzymujemy następującą wzmiankę:

Od 2-go b. m. bawi nad Naroczem sława sportu narciarskiego Brońcia Staszel-Polankówna. Goszczą ją u siebie jej dobre znajome harcerki z Kalisza, obozujące we wsi Kupie nad jeziorem. Brońcia znajduje się w znakomitej formie, mając poza sobą przeszło połowę drogi, która ogółem wynosi przeszło 4 tys. kilm., a trzeba zaznaczyć, że trasę Wilno - Narocz przebyła w ciągu jednego dnia, mimo uciążliwej drogi.

Obozujące drużyny harcerskie Wileńskie nad Naroczem, urządziły Brońci przy ognisku Kaliszanek bardzo miłą owację, bawiąc ją ciekawemi pokazami i regjonalnemi piosenkami.

Brońcia wzamian opowiedziała wrażenia ze swych wyczynów narciarskich i że swej obecnej podróżu.

SPORT

J. Wieczorek W. K. S. mistrzem Polski.

Przy niesprzyjającej pogodzie, rozegrano na stadjonie miejskim w Poznaniu XV główne lekkoatletyczne mistrzostwa Polski w konkurencji panów.

Deszcz i wiatr sprawiły, że wyniki osiągnięte naogół słabo.

Jedynie w biegu na 100 mtr. Trojanowski z Polonji wyrównał rekord Polski. Niespodzianką były również dobre wyniki sprinterów Sokoła z Leszna.

Przykrą niespodzianką było nieprzybycie na start na 5 klm. Kusocińskiego, który do tej konkurencji był zgłoszony.

Wyniki techniczne:

110 m. z płotkami. Przedbiegi: I — 1) Twardowski (AZS W.-wa) 16,4 sek., 2) Nowosielski (Pogoń Katowice), 3) Oszast (Craca). II przedbieg: 1) Wieczorek (WKS Wilno) 16,4 sek., 2) Sobil (Śląsk), 3) Pajsker (Leg. W.-wa).

Tyczka—finał: 1) Sznajder (Pog. Katowice), 2) Kluk (Legja W.-wa)), 3) Morończyk (Sok. Lwów) — wszyscy trzej po 370 cmt.

400 mtr. I przedbieg: 1) Biniakowski (Warta), 2) Rzepuś (Stadjon) 3) Koźlicki (AZS). **II przedbieg:** 1) Półjanek (Sok. Leszno), 2) Lesicki (Warta), 3) Hanske (Pol. K.S. W-wa).

5000 mtr. 1) Fjałko (Crac.) 15:28 sek., 2) Duplicki (AZS W-wa) 15:33,8 sek., 3) Hartlik (Stadjon), 4) Janowski (Warta), 5) Puchalski (Warszawianka), 6) Noji (Sok. Pozn.).

Kula — 1) Heljasz (Warta 15.50 m., 2) Tilgner (Sok. Pozn.) 14.50 m., 3) Hoffman (Warta) 13.48 m., 4) Pabisz (AZS W-wa) 13.41½ m., 5) Siedlecki (Leg. W-wa) 13.18 mtr., 6) Wojtkiewicz (AZS W-wa) 13.15 m.

Skok w dal: 1) Hoffman (Warta) 6.97 m. rekord okręgowy pobity, 2) Pławczyk (AZS W-wa) 6.95 m., 3) Sikorski (Pol.) 6.83 m., 4) Twardowski (AZS W-wa) 6.77 m., 5) Luckhaus (Jagiel. Białystok) 6.66 m., 6) Wieczorek(Wilno) 6.38 mtr.

Finał 110 m. płotki: 1) Wieczorek 15,6 s., 2) Nowosielski 15,8 s., 3) Twardowski, 4) Oszast, 5) Sobik, 6) Pajsker.

Finał 400 m.: 1) Biniakowski 50.6 s., 2) Koźlicki 51 s., 3) Lesicki 4) Rzepuś, 5) Półjanek.

Dysk: 1) Siedlecki 44 m., 2) Heljasz 43.81 m., 3) Kozłowski (Legja) 43.02 m., 4) Tilgner 38.29 m., 5) Miller (AZS W.-wa) 37.73 m., 6) Wieczorek 36.58 m.

Finał 100 m.: 1) Trojanowski 10,7 sek., rekord Polski wyrównany, 2) Szymański 11,1 s., 3) Jasiewicz, 4) Czyż, 5) Łańcucuki, 6) Koźlicki.

Finał 800 m.: 1) Kucharski (Jagiel.) 1:59 s., 2) Kuźmicki (W.-wa) 2:09 s., 3) Kostrzewski (AZS W.-wa), 4) Lesicki, 5) Sidorowicz (AZS Warszawa), 6) Wróblewski (Polic. KS. W.-wa).

3000 m. z przeszkodami: 1) Soldak (Crac.) 10:16, sek., 2) Strzałkowski (Jagiel.) 3) Jurkowski (AZS W.-wa).

W drugim dniu mistrzostw lekkoatletycznych Polski ustalone zostały następujące wyniki: skok wzwyż Pławczyk 183 cmtr., 2) Lukhaus 180 cmtr. W miocie zwyciężył Więckowski 38 mtr. 8 cmtr. Na 10 tysięcy metrów zwyciężył Fiałka 33 min. 11 sek. W sztafecie 4×100 mtr. A. Z. S. — 44,7 sek. W oszczepie piękny wynik ustanowił Lokajski 62 mtr. 86 cmtr., 2) Turczyk—59.47, 3) Wojtkiewicz 57.97. Na 400 mtr. przez płotki Kostrzewski 58,9 sek. Trójskok Lukhaus 14 mtr. 96 cmtr.

Na 200 mtr. Biniakowski ustanowił nowy rekord Polski — 21,2 sek.

1500 mtr. wygrał Kucharski 4 min. 5,9 sek. W sztafecie 4×400 mtr. zwyciężyła Narta 3.33,2.

W punktacji ogólnej 1) Warta 153, 2) A.Z.S. 140, 3) i 4) Cracovia i Jagiellonia po 67 pkt.

Przed meczem ze Lwowem.

Został już ostatecznie sfinalizowany projekt rozegrania spotkania międzymiastowego w lekkiejatletyce między Lwowem a Wilnem.

Lwowianie nadesłali nam pisemne zobowiązanie, że w roku 1935 przyjadą do nas na tych samych warunkach.

Pierwszy więc mecz odbędzie się we Lwowie w nadchodzącą niedzielę.

Wilnianie wyjadą z Wilna we czwartek wieczorem o godz. 18 min. 50, we Lwowie będą w piątek 13 b. m. o godzinie 14, a więc będą mieli sporo czasu na odpoczynek.

Program meczu został ustalony następująco: 1) skok o tyczce, 2) 100 mtr., 3) 800 mtr., 4) pchnięcie kulą, 5) skok wzwyż, 6) 400 mtr., 7) bieg przez płotki 110 mtr., 8) rzut dyskiem, 9) skok wdal, 10) 300 mtr., 11) oszczep, 12) sztafeta szwedzka (400 mtr. + 300 mtr. + 200 mtr. + 100 mtr.)

Ogółem mamy więc 12 konkurencyj, które dla naszych zawodników są stosunkowo dobrze rozstawione.

Do Lwowa pojedzie ogółem 10 ludzi, a więc kierownik drużyny p. Kudukis, Wieczorek, Szczerbicki, Zieniewicz, Fiedoruk, Sadowski, Żardin, Żylewicz, Żyliński i Kazimierski.

Spodziewamy się, że wygrają wilnianie.

Trzeba kupić motorówkę.

Coraz częściej w kronice nieszczęśliwych wypadków są notowane tragiczne utonięcia młodych turystów, którzy jeżdżąc kajakami po wodach naszych rzek i jezior przypłacają życiem swoją wielką nieostrożność.

Ostatnio podaliśmy wypadek, jaki wydarzył się nad Naroczem, gdzie mieszczą się aż dwa schroniska turystyczne.

Schroniska te posiadają sporo łodzi wiosłowych i liczny tabor kajaków, ale niestety nie słyszeliśmy, żeby nad Naroczem istniała chociaż jedna łódź motorawa, która w celach bezpieczeństwa miałaby rzeczywiście bardzo poważne do rozwiązania zadanie.

Śmiesznem jest doprawdy, jak tonącemu śpieszy z pomocą leniwa żaglówka, albo łódź pędzona siłą wioseł.

Doprawdy, dziwić się trzeba władzom szkolnem, że nie pomyślały o tych rzeczach.

Uważamy, że motorówka powinna być koniecznie w ciągłem pogotowiu, bo inaczej nieszczęśliwe wypadki stale będą się powtarzały. Oczywiście, nie jest to rozwiązanie całkowite sprawy, ale w każdym razie daje pewną gwarancję.

Jeżeli są pieniądze na urządzenie schroniska, to powinny się znaleźć również i na łódź motorową. Wiemy, że motorówka kosztuje kilka tysięcy zł., ale jest to wydatek niezbędnie potrzebny.

Pisząc o wypadkach utonięć, ciekawi jesteśmy dlaczego to zezwala się kajakom jeździć po całym jeziorze. Kajaki powinny trzymać się tylko brzegów. Nie chcemy przypuszczać, że młodzież w schronisku kuratorjum szkolnego pozostawiona jest bez żadnej opieki sportowej.

Można kilka ostrzegawczych słów powiedzieć również i pod adresem Trok, gdzie odczuwa się też brak szybkiej motorówki, bo ta, która jest to „chodzi" nieco szybciej od zwykłej łodzi, a przecież w Trokach przebywa moc młodzieży.

Nie wiemy, do kogo mamy w danym wypadku apelować, ale chyba w pierwszym rzędzie do Ligi Morskiej i Kolonjalnej, która powinna mieć w swej opiece całość życia sportów wodnych.

Rok rocznie do kas Ligi płyną hojne ofiary wilnian, kwesty, zabawy i różne imprezy dochodowe dają sporo gotówki, której Wilno niestety nie może wyzyskać na swoje potrzeby.

Apelujemy więc do władz Ligi Morskiej i Kolon., by zechciały zaopiekować się temi kwestjami, a nie wątpliwie przy dobrych chęciach a życzliwem ustosunkowaniu się do bolączek sportu wodnego Wilna znajdą się i pieniądze i właściwa, poważna opieka.

KRONIKA.

Skutki wczorajszej burzy.

Wczoraj w godzinach południowych nad miastem przeciągnęła burza połączona z silną ulewą. W wielu punktach miasta woda wdarła się do sklepów, piwnic i suteryn. Tak się działo przy ul: Jajkowej, Niemieckiej i innych.

Ze wzgórz Antokolskich spływające silne potoki wody zamuliły ulice, skutkiem czego jeden z autobusów ugrzązł w warstwie błota i mułu. Wezwano z garażów specjalny autobus z lewarem, który po półgodzinnej akcji ratunkowej wyzwolił uwięziony wóz.

JAKA DZIŚ BĘDZIE POGODA?

Naogół chmurno z przejaśnieniami w ciągu dnia. Zanikające deszcze na wschodzie kraju. Lekkie ocieplenie. Słabe chwilami umiarkowane wiatry północno-zachodnie.

DYŻURY APTEK

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki:

Augustowskiego — ul. Mickiewicza Nr. 10 (telef. 9-68), Jurkowskiej i Romeckiego — ul. Wileńska Nr. 8; Rodowicza — Nr. 2 (telef. 16 31), Frumkina — ul. Niemiecka Nr. 23 (telef. 3-29) i Rostkowskiego — ul. Kalwaryjska Nr. 31, Wysockiego — ul. Wielka 3 (tel. 11-99), oraz wszyst. Śnipiszek.

NEKROLOGJA.

— **Ś. p. Kazimierz Poniatowski.** W sobotę wieczorem zmarł w Waszawie w mieszk. przy ul. Nowogródzkiej 41 śp. Kazimierz Józef Poniatowski, ojciec obecnego ministra rolnictwa J. Poniatowskiego.

Śp. Kazimierz Poniatowski urodził się na Wołyniu w r. 1854. długi czas przed wojną mieszkał w Wilnie i brał żywy i gorący udział w pracy narodowej. Był członkiem Ligi Narodowej. Przed laty dwudziestu kilku przeniósł się w Lubelskie, poświęcając się pracy na roli.

Ostatnie lata życia spędził znowu w Wilnie, pomimo podeszłego wieku żywo interesując się sprawami publicznemi.

Pogrzeb śp. K. Poniatowskiego odbędzie się w Warszawie na Powązkach w środę o 10 rano.

Cześć Jego pamięci!

SPRAWY MIEJSKIE.

— **Kanalizowanie Zwierzyńca.** Zarząd miasta przystąpił do skanalizowania Zwierzyńca. Jako pierwszy krok w realizacji tego programu rozpoczęto przed kilku dniami roboty kanalizacyjne na ul. Witoldowej. Jednocześnie przeprowadzone będą takież roboty na ul. Tomasza Zana i sąsiednich.

SPRAWY ADMINISTRACYJNE.

— **Za handel w niedziele.** Organa policyjne sporządziły wczoraj 10 protokułów za handel potajemny w niedzielę.

Wszyscy winni ukarani zostaną w drodze administracyjnej w trybie doraźnym.

SPRAWY WOJSKOWE.

— **Zasiłki dla rezerwistów.** Referat wojskowy Zarządu miejskiego przystąpił już do wypłacania zasiłków dla rezerwistów, którzy odbyli ostatnio ćwiczenia wojskowe. Zasiłki wypłacane będą rezerwistom mającym na utrzymaniu żonę, dzieci względnie członków najbliższej rodziny. Wobec znacznej pauperyzacji, w roku bieżącym reflektantów do zasiłków jest bardzo wielu. Zasiłki wypłacane będą aż do końca roku w miarę zwalniania rezerwistów z ćwiczeń.

Z ŻYCIA STOWARZYSZEŃ.

— **Dochód z kwesty, przeprowadzonej w czasie uroczystości marjańskich.** Jak obliczył Archidiecezjalny Instytut Akcji Katolickiej, dochód z kwesty, przeprowadzonej w czasie uroczystości marjańskich, które się odbyły w dniach 30 ub. m. i 1, 2, 3 i 4 b. m. oraz z odczytów d-ra Skrudlika, wygłoszonych na wspomnianych uroczystościach, — wyniósł ponad 600 zł. Jest to suma brutto, gdyż nie są jeszcze odliczone od niej wydatki, związane z organizacją odczytów.

SPRAWY ROBOTNICZE.

— **Stan bezrobocia.** Jak wykazują dane statystyczne bezrobocie w Wilnie w dalszym ciągu zmniejsza się nieco. W ciągu tygodnia ubiegłego bezrobocie zmniejszyło się zaledwie o 45 osób. Obecnie ogółem Wilno liczy 4901 bezrobotnych, w tem najwięcej robotników fizycznych (niewykwalifikowanych) i pracowników umysłowych. Bezrobocie wśród fachowców jest stosunkowo mniej rażące.

Garbarnia — Wisła 3:0.

Notujemy następujące wyniki meczów piłkarskich o mistrzostwo Ligi.

Garbarnia pokonała zdecydowanie Wisłę 3:0, Cracovia zwyciężyła Strzelca 7:0, Ruch wygrał z Warszawianką 5:1, a Pogoń zdobyła dwa punkty w meczu z Polonią 3:1.

Prowadzi w dalszym ciągu rewelacyjnie Ruch.

Teatr i muzyka

— **Miejski Teatr Letni w ogrodzie po-Bernardyńskim.** Dziś o godz. 8.30 wiecz. po raz ostatni ciekawa nowość literacka, a mianowicie trzyaktowa sztuka N. Druckiej „Zamknięte drzwi", w której autorka porusza problemy życia kresowej prowincji. W roli głównej Z. Barwińska, artystka teatru Katowickiego. Ceny propagandowe.

Jutro o godz. 8.30 wiecz. „Musisz się ze mną ożenić".

— **Teatr muzyczny „Lutnia" op. Bohaterowie** dziś ukaże się po raz ostatni po cenach propagandowych. W roli głównej J. Kulczycka.

Jutro słynna operetka Lehara „Paganini", odznaczająca się piękną muzyką oraz interesującą treścią. Rolę tytułową odtwarza znakomity artysta operowy Radzisław Peter. W roli księżnej Lukki świetna śpiewaczka Janina Kulczycka. W rolach głównych Łasowska, Wyrwicz - Wichrowski i Tatrzański. Opracowanie reżyserskie M. Domosławskiego. Ceny letnie. Wycieczki i akademicy korzystają z ulg biletowych.

Polskie Radjo Wilno

Poniedziałek, dnia 9 lipca 1934 r.

6.30: Pieśń. Muzyka poranna. Dzien. poranny. Rozmaitości. 11.57: Czas. Hejnał. Kom. meteor. 12.10: Muzyka popularna (płyty). Dzien. poł. 13.05: Koncert. Wiad. eksportowe. Giełda rolnicza. 16.00: Muzyka lekka. 17.00: Program dla dzieci. 17.15: Koncert. 18.00: „Praktyki gospodarstwa domowego" pog. 18.15: Muzyka operetkowa (płyty). 19.40. Muzyka (płyty). Wiad. sport. Wiil kom. sport. Myśli wybrane. 20.02. „Dzieje papierosa" felj. 20.12: Koncert. Dziennik wieczorny. Trąbka i capstrzyk z Gdyni. Codzienny odc. pow. 21.12: Koncert. 22.00: „Życie literackie Lwowa" felj. 22.15: Kom. meteor.

KRONIKA POLICYJNA.

— **Tajemnicze zatrucie.** Wczoraj do szpitala Św. Jakóba pewien wojskowy przywiózł K. Szczyglewską (Popławska 42) z zawodu akuszerkę w stanie silnegi zatrucia.

Szczyglewska odmówiła wyjaśnień. Władze śledcze prowadzą dochodzenie

— **Zapatrzył się.** Gulbin Fr. (Garbarska 7), będąc na imprezie motocyklowej przy ul. Mickiewicza, padł ofiarą kradzieży kieszonkowej. Skradziono mu z kieszeni marynarki 118 zł.

Ruch wydawniczy.

Książeczka, godna polecenia.

Nakładem „Książnicy Marianum" wydano barwną książeczkę, zawierającą Krucjatę modlitwy za Polskę. Książeczka jest wydana starannie na dobrym papierze. Na okładce wytłoczono niebieskim kolorem koronę, promieniejącą dookoła gwiazdami. W środku zaś znajduje się wizerunek Matki Boskiej Ostrobramskiej, nadzwyczaj wyraźnie i bardzo przejrzyście skopjowany z Cudownego Obrazu w kaplicy Ostrej Bramy.

Na treść tej broszurki składają się modlitwy, ujęte w formie litanji, a poświęcone Polsce (Ojczyźnie oddzielna) i za Ojca św.

Broszurkę tę należy polecić wszystkim katolikom.

KINO-REWJA „COLOSSEUM"

Ceny od 25 gr Dziś najnowszy i największy przebój produkcji europejskiej p. t

„DZIESIĄTY KOCHANEK".

Film był wyświetlany w największych stolicach świata z niebywałem powodzeniem

W roli głównej Anny Ondra. Nie zwracając na olbrzymie koszty sprowadzenia tego filmu ceny nie podwyższone.

Na scenie: NOWA REWJA LIPIEC I SŁOWIKI. Program: „Lilje" (groteska—J. Grzybowska i Trio Grey), „Taniec piratów"—Duet Ron-Valt, „Lopek na głos" monologi, „Postój cyganów", „CHAPLIN"—parodja W. Ron-Valt. Wesoła aktówka p. t. „Słowiki", „Dobranoc daj buzi na noc"—finał w wykonaniu całego zespołu.

ROXY

Ceny zniżone: dzienne od 25 gr. wieczorowe od 35 gr.

Program Nr. 6 Na scenie: Imponująca REWJA p. t.: «CAŁĄ PARĄ NAPRZÓD». Udział biorą: Nowozaangażowany duet baletowy Wąsowicz — Podgórska, Nina Fedorówna, Stanisław Gozdawa Gołębiowski, Marta Popielawska i Seweryn Orlicz.

Na ekranie: Pikantna farsa, która zgorszyła świętoszków p. t «KOCHANKA Z KABARETU». W rol. gł. ponętna Charlotta Ander i męski John Riemann.

PAN

OSTATNIE DNI.

Ewenement sezonu. Kapitalny film. Najciekawsze arcydzieło genjalnego króla reżyserów E. DUPONTA „KOBIETA-ORCHIDEA"

w rolach głównych: wiośniana piękność June Knight i Neil Hamilton. Czarujące piosenki. Wartka akcja.

Nad program: Najnowsze atrakcje dźwiękowe. Ceny od 25 groszy.

HELIOS

DZIŚ. Wielki film produkcji francuskiej p. t.: Grzech Miłości

Nad program: Na żądanie publiczności niesamowite, porywające arcydzieło ?„FANTOMAS"?

reż. genjalnego ABLA GANCEA.

Groza. Napięcie. Sensacja. Ceny zniżone od 25 gr.

Poszukiwany Przedstawiciel dla sprzedaży maszyn biurowych na m. WILNO i Województwo

G. GERLACH WARSZAWA Ossolińskich 4.

736—0

LETNISKA.

LETNISKO z doskonałem całodziennem utrzymaniem, w zdrowej lesistej miejscowości. Komunikacja autobusowa aż do miejsca. Informacje: ul. Mickiewicza 35—41 od 4—6.

Kupno Sprzedaż

Domek w pięknej miejscowości, do sprzedania niedrogo z-k Batorego 4. 810—0

Magle do sprzedania. W. Pohulanka 17 — 29. 827—2

RÓŻNE

Tapicer i dekorator, przerabia otomany, materace, kozetki, meble klubowe i inne w zakres tapicerstwa wchodzące wykonanie solidne z gwarancją po cenach najniższych. Bronifratelska 8 m. 2. gr2

Stolarz przyjmuje wszelkie roboty wchodzące w zakres stolarstwa jak również reperacje i opakowanie mebli. Wykonanie solidne, ceny niskie. ul. Mickiewicza 24 m. 17. J. Chmielewski. 812

PRACA

Młody człowiek z średniem wykształceniem poszukuje posady biurowej lub jakiej innej, może być kelnerem (nawet tylko za utrzymanie). Ma świadectwa i referencje. Łaskawe zgłoszenia kierować do Adm. „Dz. Wil" pod „Potrzebujący A. S." gr3

Rządca - Ekonom z dobrem świadectwem i ukończoną Szkołą Rolniczą poszukuje posady dowiedz. osob. od g. 4 do 7 p. p. ul Ludwisarska 1 m. 20 Bar Świątkowskiej. gr0

Wykwalifikowany rolnik poszukuje posady Rządcy lub leśniczego. referencje poważne. Ul Zamkowa 4 m. 7 gr1

Sekcja Młodych Stronnictwa Narodowego uprzejmie prosi o łaskawe zgłoszenie jakiejkolwiek pracy lub zatrudnienia, chociażby czasowego w Wilnie i na prowincji dla bezrobotnych swych członków. Zgłoszenia przyjmuje Administracja „Dziennika Wileńskiego". gr.

Wychowawczyni znająca frebl. metod. poszukuje posady może się zająć dziećmi w wieku od 2 do 10 lat. Umie szyć, rob. gim. Poważne świadectwa i ref. wyjagania b. skromne ul. Tatarska 12 — 13 m. od 1 do 5 g. gr2

Inteligentna panienka pracowita, dobrze piśmienna, poszukuje jakiejkolwiek pracy odpowiedniej, w mieście Zamkowa 18—17 Karczewska. gr2

Młoda inteligentna panna poszukuje posady do dzieci lub do chorych jako pielęgniarka Posiada referencje Zgodzi się na wyjazd—skromne wymaganie Św. Michalski 6—5. gr2

DRUKI PILNE: BILETY WIZYTOWE ZAPROSZENIA BROSZURY AFISZE WYKONYWA DRUKARNIA L. ZWIERZYŃSKIEGO Mostowa ul. Nr. 1. Telefon 12-44. CENY NISKIE.

MIGNON G. EBERHART 10)

Biała Papuga.

(Przekład autoryzowany z angielskiego).

Tak więc nie odwaga popchnęła mnie do szybkiej decyzji, a obawa przed szantażem. Zatrzymałem panią Lovschiem w drodze do łazienki.

— Nie, proszę pani, Wezwiemy policję i powiemy o wszystkiem, o mieczyku też. Niech go pani nie myje. Ja nie zabiłem. Pa się nie boję.

Przystanęła i popatrzyła na mnie z niedowierzaniem. Oczy miała zielone, przezroczyste, o kocim wyrazie. Zmierzyła mnie od stóp do głów. Uśmiechnęła się. Przystąpiła o krok bliżej.

— Pan się nie boi? — zapytała miękko. — Pan Amerykanin? Pan jest przystojny: wysoki, wysportowany... Zgrabna głowa, oczy takie stalowe, włosy takie blond... Widywałam Amerykanów. Rysy jak pod sznur: brwi i nos pod linję, usta i broda pod drugą. Pan pewnie przywykł stawiać na swojem i z mężczyznami, i z kobietami?

— Pani bardzo łaskawa. Niech pani nie obmywa tego ostrza. Niech pani idzie zadzwonić na policję. My tu zaczekamy.

— O, nie — odparła, kierując się znów ku łazience. Chwyciłem ją za rękę i przyciągnąłem do trupa. Mąż gapił się na nas w dalszym ciągu osłupiałą twarzą. Gdym jej kazał położyć mieczyk na piersiach zabitego, nie protestowała i nie szamotała się. Puściłem ją dopiero, gdy zrobiła, co chciałem. Źrenice jej migotały prawdziwie po kociemu.

Nic mi nie powiedziała, tylko rzuciła mężowi wściekle pogardliwe spojrzenie i mruknęła napozór spokojnie, że skoro ja sobie tego życzę, mogę wezwać policję.

— Dobrze — odmruknął z ociąganiem gospodarz, który wyglądał tak, jakby tonął myślami w ciemnej otchłani. — Niech i tak będzie.

Żona wzruszyła pogardliwie ramionami i nagle wykrzyknęła:

— Ach, zapomnieliśmy o pastorze. Zaraz go sprowadzę. Niech odmówi modlitwy za duszę tego człowieka. — I spotkawszy się z moim zdziwionym wzrokiem, błysnęła djabelsko zielonemi źrenicami. — Koniecznie musi się za niego pomodlić. Umarł nieszczęśliwy nagłą śmiercią, a może za życia był bardzo złym człowiekiem. Kto to wie? Zresztą zawsze lepiej się pomodlić.

Frendzle żółtego szala wionęły i zginęły w mroku korytarza. Wiatr wzmógł się znowu. Stara budowla chrobotała jak suche kości szkieletu.

Wydawało mi się, że śnię, że to, co się dzieje, jest złudną marą. Rzeczywistość nie mogła być taka okropna. Zaczęło się od wycia wichury, nie! od znalezienia trupa, nie! od zjawienia się Sue. Pomyślałem, że zamknę oczy, potem otworzę, spojrzę na zegar na kominku, zobaczę mieczyk w prawicy bronzowego jeźdźca, i wszystko okaże się złym snem.

Ale bronzowy mieczyk leżał we krwi na piersiach trupa i ten trup był rzeczywistością.

Gospodarz stał spokojnie obok mnie, patrząc również na zabitego. Wydawał się mniej wystraszony, niż początkowo, ale za to głęboko zamyślony i zafrasowany.

Zacząłem myśleć o Sue Tally. Teraz dopiero opowieść jej wydała mi się nieprawdopodobna, bardzo nieprawdopodobna Nie powiedziała mi, dlaczego ją porwano, choć musiała wiedzieć.. Niepowiedziała dlaczego nie chciała, abym szukał jej prześladowcy. Zobowiązała, żebym nie mówił o jej przygodzie nikomu, zwłaszcza Lovschiemom, dając jednocześnie do zrozumienia, że jest z nimi w przyjaźni. To także było niedorzeczne, że napastnik woził ją autem po okolicy, poto, żeby przywieźć spowrotem przed hotel. Udając szczerość, nie powiedziała-mi nawet połowy prawdy, a to, co powiedziała, nie wytrzymywało krytyki.

Tak to wyglądało w świetle zdrowego rozsądku.

Najdziwniejsze było to, żem jej początkowo uwierzył, ale taka była urocza w świetle kominka, w aksamicie i czerwonych pantofelkach ze srebrnemi obcasikami, w koronie jasnych włosów, ozłoconych blaskiem ognia... Widziałem jak na jawie jej śliczne rączki i ciemne, magnetyczne oczy.

Oczy, oczy... ale co z kluczem! O! do licha! Posłała mnie po klucz, którego nie było na haku. Do stu djabłów! Podczas, gdy ja szukałem klucza, tu zamordowano człowieka. Sue czekała w moim pokoju, bawiąc się wyjętym z zegara mieczykiem, o którym powiedziała, że jest ostry jak sztylet. Widziałem jak wybiegła na korytarz. Drzwi były otwarte, ona znikła, a mieczyk został w sercu zabitego człowieka.

Śmieszne, alem jej jeszcze wierzył. Czyż ten okropny nieboszczyk nie mógł jej ścigać, nie mógł jej napaść w trakcie mojej nieobecności, a ona broniąc się, nie mogła go zabić tym oto mieczykiem? W takim wypadku byłaby usprawiedliwiona.

Robiło mi się mdło. Wiatr jęczał jak potępieniec. Trup chwiał niedbale głową, ziejąc śmiercią z rozwartych oczu i rozdziawionych ust.

Chciałem coś powiedzieć do Lovschiema, żeby wstrząsnąć upiorną ciszą korytarza, przerwaną jedynie skrzypieniem okiennic i wyciem wichury, kiedy z mroku wyłonił się żółty szal jego żony, a za szalem czarny surdut. Dostrzegłem kątem oka, że gospodarz otarł pot z czoła. I jemu musiało być okropnie.

Gospodyni podprowadziła pastora do trupa, my zaś odsunęliśmy się nabok. W smudze światła błysnęła ruda broda. Pastor pochylił się nad zabitym, tak jak poprzednio my wszyscy. Wydawał się oszołomiony, tak jakby nie rozumiał, czego od niego chcą. Jednakże padł na kolana i wydobył krzyż.

(d. c. n.)

Wydawca: ALEKSANDER ZWIERZYŃSKI. Drukarnia A. Zwierzyńskiego, Wilno, Mostowa Nr. 1. Odpowiedzialny Redaktor STANISŁAW JAKITOWICZ.

BIBLJOTEKA w Wilnie.

ESY-FLORESY

Dziś i 30 lat temu...

Więcej, jak trzydzieści lat nie była pani Klementyna w Warszawie, kiedy więc w tym roku zabawiła tam cały tydzień, miała po powrocie do rodzinnego miasteczka Powiekowa wiele do opowiadania:

— Rozrosła się, mówię wam, moi drodzy, ta Warszawa tak, że strach! Elektrycznym tramwajem jechałam całe pół godziny, i jeszcze do końca nie dojechałam!

— Na Filtrową ulicę do siostrzenicy miałam jechać, to się bałam sama na takie pustkowie, a tu patrzę komienica przy kamienicy stoi!

— Wieczorami jasno, aż oczy bolą! Nawet na bocznych ulicach elektryka!

— Po deszczu zaraz po ulicy można chodzić, bo błota niema, tylko bruki! A trotuary gładziusieńkie, jak ta posadzka!

— A co narodu! Aż dziwno, co tyle ludzi naraz w tej Warszawie robi?

— W kawiarni byłam takiej dużej, jak bez mała cały ogród naszego pana burmistrza!

— Samochodów więcej jeździ, jak u nas furmanek na odpuście! A prędko, prędko latają, aż strach po ulicy chodzić!

— A publika elegancka bardzo! Wszyscy chodzą wystrojeni, czy święto, czy nie!

— No! No! — dziwili się słuchający panią Klementynę pokwikowanie — Tak! Warszawa, to wielkie miasto! Gdzie naszemu miasteczku do tego! Ani się równać! Ale mówią ludzie, że w tej Warszawie takie zepsucie, taki upadek obyczajów! Czy to prawda?

— Et! Nabajdurzył wam ktoś! — oburzyła się pani Klementyna — Dużo lepsze teraz obyczaje w Warszawie, jak temu trzydzieści lat, kiedy tam ostatni raz byłam. Wtedy, to mnie ciągle rozmaici panowie na ulicy zaczepiali. A teraz, proszę mi wierzyć: ani jeden! Ani jeden! — powtórzyła pani Klementyna. — Czy wierzycie?

Wszyscy wierzyli...

Al.

Tani urlop

— Dokąd się pan wybiera na urlop?

— Chcę wyjechać nad morze.

— To będzie kosztowało masę pieniędzy!

— Nic nie będzie kosztowało.

— Niemożliwe!

— Za chcenie nic się nie płaci.

Posłuszne dzieci

Dwaj malcy kąpią się w rzece.

— Brr! — szczęka zębami jeden z nich — Zimno!

— Okropnie zimno! — potwierdza drugi.

— Gdyby nam byli rodzice tego nie zabronili, to by wogóle było za zimno, żeby się kąpać!

Krewny

— Kto to jest, ten wysoki szatyn, z którym byłeś wczoraj w restauracji.

— To mój krewny przez małżeństwo.

— Przez małżeństwo? Przecie ty jesteś kawalerem!

— Przez małżeństwo moich rodziców. To mój brat.

WIECZOREK

Ostrożny

Do kawiarni wchodzi pan Narcyziński. Podbiega doń, z oznakami radości na twarzy, jego znajomy, pan Sałaciński i woła:

— Jakże się cieszę, że pana spotykam!

— Niema czego, niema zupełnie czego — zimno odpowiada Narcyziński. — Dziś słowo honoru, że mam tylko dwa złote i te są mi samemu potrzebne!

Sumienny sublokator

Spotykam Kajtusińskiego:

— Idę podać ogłoszenie! — powiada mi. — Chcę kupić sto zdrowych, rosłych pluskiew.

— Co? Pluskiew? Na co ci pluskwy? Doświadczenia naukowe będziesz robił, czy co?

— Jakie tam doświadczenia! Pokłóciłem się z gospodynią od której wynajmuję pokój. Muszę się wyprowadzić! A ona nalega, żebym zostawił pokój w takim stanie, w jakim go wynająłem!

Mało używane parówki

Pociąg zatrzymuje się na stacji dziesięć minut. Jakiś pasażer odzywa się:

— Tak bym chciał zjeść parówek! Ale boję się wyjść, żeby nie zostawiać rzeczy w wagonie bez opieki...

— Ja panu przyniosę parówek! — ofiaruje się jakiś usłużny chłopiec spośród pasażerów. — Niech pan da pieniądze...

Po otrzymaniu pieniędzy na parówki chłopiec idzie do bufetu, wraca przed samem ruszeniem pociągu i przynosi kilka parówek. Pasażerowi wydaje się, że jest ich zamało:

— Jakoś mało przyniosłeś?

— Co? oburza się chłopiec. — Pan mnie podejrzewa? Ja jestem biedny, ale uczciwy! Mogę przysiądz, żem ani jednej parówki nie zjadł. Najwyżej je trochę wyssałem...

Ciężka kiszka

— Mój mąż po operacji ślepej kiszki stracił pięć kilo wagi!

— No, moja pani! Ktoby przypuszczał, że taka marna kiszka tyle waży?

Uważny słuchacz

— Ale ten Kapuściński słucha z przejęciem wszystkiego, co ty mówisz. Wprost nie odrywa wzroku od twoich ust!

— Bo on mi pożyczył dziesięć złotych na hipotekę moich złotych zębów...

Zabawa na dobie

Dzieci bawią się. Antoś, Jaś i Zosia coś robią w jednym pokoju, a Staś samotnie czeka w drugim.

— W co się bawicie dzieci? — pyta ktoś ze starszych.

— W sklep. Antoś jest kupującym, Jaś kupcem a Zosia kasjerką.

— A dlaczego Staś nie bawi się razem?

— On czeka. Przyjdzie dopiero później. On jest komornikiem.

Nie udało się

Spotykają się dwaj studenci:

— Coś taki zmartwiony?

— Mam pecha!

— Co się stało?

— Pisałem do ojca z prośbą, żeby mi przysłał pieniędzy na zapłacenie krawca. Wyobraź sobie, że ojciec przysłał mi zamiast gotówki zapłacony rachunek!

Sposób

Państwo Klopsińscy przygrywają sobie na gramofonie. Jest późna noc. W tem do drzwi wejściowych ktoś dzwoni. Przyszedł synek sąsiadów i prosi:

— Mamusia przyszła, czyby państwo nie byli łaskawi pożyczyć gramofonu?.

— Co? O tej porze chce mamusia grać?

— Nie. Spać!

Na Kercelaku

— Nie chcę tego parasola!

— Dlaczego?

— Bo w nim jest dziura.

— To umyślnie: żeby było można zobaczyć, kiedy deszcz przestaje padać.

Stać ich!

Państwo Nowobogaccy wynajęli mieszkanie. Znajomy zapytuje:

— A łazienkę państwo macie?

— Łazienkę? Po co? Czy nas nie stać co rok na wyjazd nad morze?

Pytanie Wacusia

Mały Wacuś zarzuca ojca pytaniami:

— Czy to prawda, tatusiu, że ludzie pochodzą od małp?

— Prawda!

— A który człowiek pierwszy zauważył, że już nie jest małpą?

Odciął się

Pan Kropka sprzecza się ze swym przyjacielem, panem Przecinkiem:

— Zawsze cię miałem za idjotę! — mówi mu.

— A ja — odpowiada pan Przecinek — miałem cię za mądrego człowieka. Okazuje się, żeśmy się obaj mylili!

Dawni mężczyźni

Pani Kunegunda była w kinie na historycznym obrazie. Wraca do domu i rodzina ją pyta:

— Jak się babci podobało w kinie?

— Bardzo! Nigdy nie myślałam, że przed trzystu laty byli tacy ładni mężczyźni!

Krótkie opowiadanie

Nauczyciel kazał uczniom napisać opowiadanie krótkie, składające się ze stu słów najwyżej. Karolek pisze tak:

„Byłem wczoraj na spacerze z wujkiem. Wujek poślizgnął się, upadł i rozdarł sobie spodnie. Resztę słów, do stu, powiedział wtedy wujek, ale to są same nieprzyzwoite słowa i ja ich nie mogę napisać".

Duże wymagania

Pani Wala ma cokolwiek zaduży biust, jak na dzisiejsze wymaganie mody. Niedawno pani Wala była u fotografa. Po otrzymaniu zdjęcia prosi:

— Proszę mi to zdjęcie powiększyć. Ale nie całe...

— Jakto nie całe? — pyta zdziwiony fotograf.

— Tak, żeby wszystko powiększyć, ale biust zostawić w tym formacie, jak jest teraz...

W kawiarni

— Z czego żyje ten Iksiński?

— Z braku dowodów.

Z polecenia

Do mieszkania pana Fajtalskiego przychodzi jakiś nie wyraźny typ i oświadcze:

— Przychodzę do pana po pożyczkę dwudziestu złotych. Z polecenia pana Pypcińskiego!

— Ja nie znam żadnego pana Pypcińskiego!

— Nie zna pan? — mówi niestropiony tem typ. — To ja go panu jutro przedstawię!

Rozmówka

Dwaj panowie pokłucili się. Pada słowo:

— Osioł!

— Kto?

— Co pan się ciska! Nie o panu mówię! Czy tylko jeden osioł jest na świecie!

Dobry pasażer

— W wydziale informacji na dworcu kolejowym czeka długa kolejka interesantów. Przed urzędującym kolejarzem stoi jakiś pan i zapytuje:

— Kiedy odchodzi pośpieszny do Katowic? Czy przez Katowice można jechać do Torunia i jak? Ile kosztuje bilet do Mławy? Czy pociąg pospieszny zatrzymuje się w Piastowie? Ile kilo można dać na bagaż?

Urzędnik, zasypany pytaniami, szuka w rozkładzie jazdy, oblicza koszt biletu, w końcu zapytuje:

— A dokąd właściwie szanowny pan jedzie?

— Ja?

— Tak, pan.

— Ja nie jadę wogóle nigdzie..

— Więc po co panu te informacje?

— Czekam tu na kogoś i tak mi nudno...

Egzamin szoferski

Śliczna pani Hela postanowiła nauczyć się prowadzenia samochodu. Pilnie uczęszczała na specjalne kursy. Po przesłuchaniu kursów i po ćwiczeniach praktycznych stanęła do egzaminu. Znajomi zapytują:

— No i cóż? Zdała pani egzamin szoferski?

— Teoretyczny zdałam dobrze. A co do praktycznego, to jeszcze nie mam odpowiedzi.

— Dlaczego?

— Bo mój egzaminator jeszcze od czasu egzaminu nie wyszedł ze szpitala.

Cygaro i króliki

Doktór Żołądkiewicz jest przeciwnikiem palenia.

— Palenie, to strasznie szkodliwy nałóg — mówi kiedyś w towarzystwie. — W jednym cygarze jest tyle nikotyny, że to wystarczy, aby zabić siedem królików!

— A jak siedem królików może palić jedno cygaro? — zapytuje ktoś.

Kokieterja

Lipcowa, pogodna noc. Niebo skrzy się od gwiazd. W parku spaceruje on i ona. On jest nastrojony poetycznie:

— Kochana — mówi — Miliardy gwiazd patrzą teraz na nas!

— Ach! — odpowiada ona — A ja zapomniałam się upudrować!

Do twarzy

Do sklepu z konfekcją damską wchodzi bardzo tęga pani i zwraca się do ekspedjentki:

— Chciałabym zobaczyć kostjum kąpielowy, w którym było by mi do twarzy.

— Ja też! — odpowiada ekspedjentka.

„Hełm"

Do przedziału trzeciej klasy pociągu podmiejskiego siada na jakiejś stacyjce pani, prowadząca za rączkę jakieś dziwne stworzenie, które ma całe ciało małego chłopczyka, a zamiast głowy wielki zwój gazet...

Wszyscy pasażerowie są zaintrygowani. Wreszcie ktoś ośmiela się spytać:

— Przepraszam panią... Co to jest? Co się pani synkowi stało?

— Ach! — odpowiada pani — To bardzo przykra historja. Mój synek, urwis z pod ciemnej gwiazdy, bawił się z kolegami w wojsko. Na śmietniku znalazł wyrzucone przez kogoś emaljowane żelazne naczynie z uszkiem... Włożył je na głowę, niby to hełm.. bojowy. Drugi malec uderzył go po tym „hełmie" kijem. Naczynie weszło wtedy aż na szyję, cała głowa wgłębiła się wewnątrz i teraz wiozę smarkacza do Warszawy, żeby mu to jakiś ślusarz rozpruł, bo inaczej nie można zdjąć!

Teraz już niewiarogodnie tanio!

1 pakiet wystarczy na 2-krotne umycie głowy

Cena Shampoonu Elida została tak obniżona, że każdy może korzystać z tego najdoskonalszego środka do pielęgnacji włosów. Pamiętajcie o tem przy następnem myciu głowy.

Zł. 0.30 SHAMPOO ELIDA

SPECJALNY DLA BLONDYNEK KAMILLOFLOR Zł. 0.45

Trudność

W zacisznej alejce parku Paderewskiego siedzi młodzieniec i panna.

Młodzieniec wzdycha i mówi:

— O jakże chciałbym paść teraz przed panią na kolana i wyznać jej moją miłość! Niestety, boję się...

— Czego?

— Żeby mi spodnie nie pękły, bo mam ciasne...

Rajskie życie

— Co u pana słuchać?

— Żyję teraz, jak w raju!

— To powinszować!

— Niema tak bardzo czego: jestem goły i lada dzień mnie wygonią z mieszkania...

Pociecha

Małżeńskie nieporozumienie. Żona przemawia:

— Jesteś nieznośny! Do grobu mnie wpędzasz! Pamiętaj, że takiej drugiej żony jak ja, nie znajdziesz!

— Doskonale! Przynajmniej to mnie pociesza!

Czyste nakrycie

Pan Kropka jest na proszonym obiedzie. Siadając do stołu, bierze nóż i widelec i wyciera starannie w serwetkę.

— Co pan robi? — oburza się gospodyni — Przecie nakrycia są czyściuteńkie! A przytem brudzi pan serwetkę!

Sumienny pacjent

Spotykam Popijalskiego. Ledwie go poznałem, tak utył!

— Co pan tak utył?

— Bo jem dziesięć obiadów dziennie.

— Dlaczego?

— Doktór mi pozwolił pić wódkę, tylko dwa kieliszki przed obiadem!

Na całe życie

Panna Zuzia wychodzi zamąż za bogatego staruszka:

— Jak możesz wiązać się na całe życie z takim starym piernikiem! — dziwi się jej przyjaciółka.

— Na całe życie? Tak, ale nie moje, tylko jego!

Naważniejsza przyczyna

— Dlaczego powieści kryminalne piszą tylko mężczyźni?

— Bo żadna kobieta nie potrafiła by do końca powieści utrzymać w tajemnicy rozwiązanie intrygi!

Ścisła odpowiedź

Pani wchodzi do kuchni. Zastaje służącą przy czytaniu książki. Zapytuje:

— Co to Marysia czyta? Kto to napisał?

— Kiedy to proszę pani nikt nie napisał. To nie pisane, tylko drukowane.

Strata

Po zamknięciu swych sklepów kilku okolicznych kuców zebrało się w małej kawiarence i narzekają.

— Oj czasy, czasy! Wszystko tanieje, ledwie się coś kupi, już się na tem traci!

— Racja! — powiada jakiś przysłuchujący się rozmowie nieznajomy. — Ja, naprzykład, wczoraj kupiłem coś za dwadzieścia pięć złotych, a dziś bym za to nie dostał i dwudziestu pięciu groszy!

— Niemożliwe!

— Upewniam panów. Proszę. Oto ten przedmiot! — i nieznajomy pokazuje towarzystwu... zużyty bilet kolejowy!

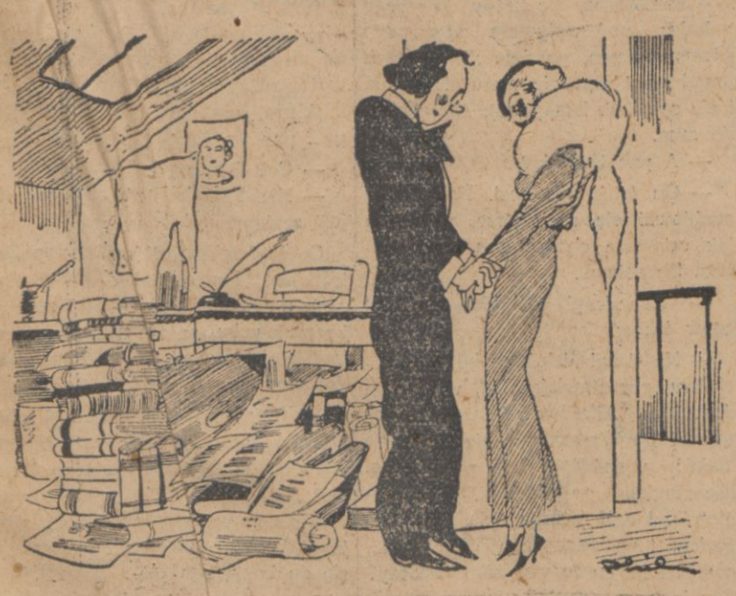

— Ach! Jak mię to cieszy, że pan taki wzruszony....
— Bo jak pani dzwoniła, to myślałem, że to inkasent z elektrowni! („Le rire").

Hitler, do rzeźbiarza:
— Gdyby nie to, że to lewa ręka, toby było zupełnie dobrze!
(„Ric et Rac").

Rekordziści w starej Polsce

Kult siły i zręczności kwitł od najdawniejszych czasów

Utarło się mniemanie, że rekordy siły i sprawności są wyłączną cechą starożytnej Grecji i wieku 20-go, kiedy sport wybujał tak wysoko i kiedy ogarnął całą przedewszystkiem młodzież. Kult siły, wytrzymałości i sprawności zawsze był przedmiotem podziwu i naśladowania, a nawet odległe bardzo od nas czasy rycerskie nie były wolne od rekordomanji i światowej sławy ówczesnych rekordzistów. A chociaż nie nazywano ich tak, tem niemniej nazwiska ich były na ustach wszystkich i przeszły do historji, uwiecznione w starych kronikach, co już jest najlepszym dowodem kultu dla sprawności cielesnej.

Rzecz prosta najbardziej interesują nas starożytni rekordziści polscy, a należy wziąć pod uwagę, że przeciętny wzrost polaków w Polsce przedrozbiorowej był niższy, co zresztą wykazują stare zbroje rycerskie, od dzisiejszego wzrostu klas zamożniejszych, a mniejwięcej równy dzisiejszemu przeciętnemu wzrostowi naszego ludu wiejskiego. Nie przeszkadzało to jednak, że rycerstwo w starej Polsce posiadało znacznie większą siłę muskułów i znacznie było wytrwalsze. Było to wynikiem mniejszych wygód, a większych trudów i znojów, częstszego przebywania na otwartem powietrzu i zupełnie innego pokarmu. Częste dźwiganie ciężkiej zbroi, szermierka, gonitwy, zabawy łowieckie, podróżne konno, wreszcie bitwy trwające często parę dni bez snu, wszystko to hartowało wolę i mięśnie, nie sprzyjało jednak wzrostowi.

Mimo to, niektórzy sławni rycerze polscy dokonywali sztuk, wobec których nasi ciężcy i lekkoatleci upadliby z wysiłku. Oto kilka przykładów zanotowanych przez stare polskie kroniki:

W XIV wieku słynny był syn wojewody mazowieckiego, wojewodzic Stanisław Ciołek, który chłopcem jeszcze będąc dwóch zbrojnych mężów chwytał na karku za kolczugi i tłukł jednym o drugiego. Dzwon spuszczony z wieży kościoła marjackiego w Krakowie chwycił za ucha i zaniósł sam na szczyt wieży. Gruby miecz lub ciężką szablę skręcał w wieku dojrzałym, jak powróz w trąbkę. Wróciwszy kiedyś z łowów, chcąc zażyć łaźni zastał tam służbę. Rozłoszczony chwycił cały budynek i odkrył nagich kąpiących się. W ręku ściskał gałęzie drzew tak silnie, że sok wytryskał. Kuszę naciągał bez lewara, a podkowy rozciągał lub łamał dziesiątkami pod rząd. Oznaczywszy szablą małe koło wokół siebie na ziemi nie dał się z niego wyciągnąć przy pomocy sznura nawet 12 ludziom. Kiedy Kazimierz Wielki jako fenomen wziął go z sobą do Pragi czeskiej i namówił do zaapsów atletycznych z największym siłaczem na dworze czeskim. Ciołek ścisnął czecha tak silnie, że ten skonał na miejscu. Wojewodzic Ciołek wysłany w 1356 r. przeciw tatarom zginął bohaterską śmiercią. Wokół niego leżało 53 tatarów ściętych przed tem mieczem z jego ręki.

Równie słynnym był za czasów Aleksandra Jagiellończyka i Zygmunta I, dworzanin Wojciech Brudzyński, który, według świadectwa kronikarzy Marcina Bielskiego i Bartosza Paprockiego, mógł udźwignąć na swych barkach sześciu rycerzy w pełnych zbrojach, a siedząc na koniu, gdy chwycił się rękami belki w bramie wjazdowej, konia swego w górę nogami unosił. Tę samą sztukę pokazywał marszałek wielki litewski, za czasów Zygmunta Augusta, Wiesiołowski, sławny i z tego powodu, że wozy dwukonne w pełnym biegu chwyciwszy rękami tylne koła zatrzymał. On to uratował życie królowi osadzając oszczepem żubra, który zaatakował króla na polowaniu. Nietylko szlachta i magnaci odznaczali się wielką siłą. Król Zygmunt I żelazne podkowy łamał, postronki dla byków rwał jak nici, napinał kuszę bez lewara, a talję 52 kart rozrywał w rękach, jak kartkę papieru. August II Sas, zwany Mocnym za jednym zamachem ścinał mieczem głowę bykowi. Niemiłej pamięci ten niemiec, tak zasmakował w rzeźniczem tem zajęciu, że popisywał się niem przed carem Piotrem I na zjeździe w Rawie Ruskiej. Równie silny, jak Zygmunt I, był ostatni książę mazowiecki, Janusz II-gi. Łamał podkowy, jak patyki. Wogóle w dawnej Polsce łamanie podków w rękach było pewną miarą siły, która budziła podziw i pasowała na rekordzistę, a należy dodać, że był to „sport" powszechny i wielu było takich „rekordzistów". Kasztelan zakroczymski za Zygmunta Augusta, Stanisław Radzimiński, według Bartosza Paprockiego, który znał go osobiście, najtęższego chłopa bujał na dłoni a rozhukanego konia, okiełznał trzymając za uszy. Po takiem poskromieniu rumak uszy miał przez parę dni spuchnięte. Marcin Brzózowski z Brzozowa w ziemi Gostyńskiej, rówieśnik Radzimińskiego, zwany Kapturem, wziąwszy beczkę z piwem na ramię swobodnie tańczył z nią wokół stołu.

Dziś mówi się o tęgiej głowie, gdy kto pije dużo, a jest trzeźwy, ale Wojciech Chodzicki szlachcic z Kaliskiego za Zygmunta Augusta po pijanemu głową wybijał najcięższe bramy z zawias i nawet guzów nie miał. Mocna głowa.

Teodor Lacki, znakomity dworzanin z czasów Batorego i Zygmunta III-go, bawiąc w Wenecji chwycił wołu, który rzucił się na niego, powalił zwierzę na ziemię i kark mu złamał. Wozy za tylne koła powstrzymywał w biegu, młode dęby wyrywał z korzeniami. Wśród wenecjan wzbudził taki podziw, że obsypano go darami i uwieczniono w kronikach. Jego siostra, żona pisarza litewskiego, Pielgrzymowskiego, łamała w ręku podkowy, a orzechy laskowe gniotła siadłszy na nich. Równie dzielną niewiastą była córka wojewody litewskiego Kazimierza Ogińskiego, Helena, już jako 18-letnia dziewoja srebrne talerze w ręku łamała, jak opłatek. Żyła 90 lat, co było naówczas dla kobiet, wiekiem b. sędziym. Wybrała sobie też godnego męża, kasztelana wileńskiego Ignacego Ogińskiego, który dziesięć razy z rzędu skakał z szablą przy boku przez swego wierzchowca. Księżniczka mazowiecka, Cymbarka, córka Ziemowita i Olgierdówny, w roku 1412 zaślubiona Ernestowi Żelaznemu, matka cesarza niemieckiego Ferdynanda III-go, pancerze rycerskie zwijała w trąbkę, a laskowe orzechy dużym i wskazującym palcem gniotła, olej wyciskając. Wówczas polki uchodziły za najsilniejsze niewiasty w Europie, choć i niemki były silne.

Mieliśmy i dzielnych skoczków. Cześnik ziemi Dobrzyńskiej, za czasów Zygmunta I-go w pełnej zbroi przeskakiwał wozy. Szlachcic litewski, Żagiel, podskakiwał, dźwigając na barkach czterech ludzi.

Nasz znakomity pływak Bocheński, miał słynnego poprzednika w szlachcicu Ściborze, za czasów Sobieskiego, który w pełnej zbroi przepłynął Dunaj.

Byli to rycerze zaprawieni w trudach, a mimo to prześcignął ich w sile proboszcz z Bochotni za króla Michała Korybuta Wiśniowieckiego, ks. Druszkowski, który, kiedy mu sąsiad z zemsty wpędził pięć swoich koni do ogrodu, przez mur je własnoręcznie powyrzucał, łamiąc im żebra i nogi.

Tak więc fakty przytoczone przez dawnych kronikarzy stwierdzają, że kult siły i zręczności był w starej Polsce wielki, a ówczesnych „rekordzistów" niejeden starał się prześcignąć, ćwicząc się i zaprawiając w rzemiośle rycerskiem, by oddać swe siły na obronę Rzeczypospolitej.

Mae West lansuje modę

kobiet otyłych

Amerykańskie dzienniki podają niezwykle sensacyjną historję jaka wydarzyła się ostatnio w Hollywood na tle lansowanej od roku mody kobiet o kształtach okrągłych. Jak wiadomo, apostołką nowej mody i jej pionierką jest artystka teatralna i filmowa Mae West, która w Hollywood nakręciła już trzy filmy. Modną tę aktorkę zaangażowała jedna z wytwórni do odtwarzania ról uwodzicielek, wampirzyc, w stylu Marleny Dietrich, Grety Garbo i in. Wobec tego, że publiczność amerykańska jest przyzwyczajona do oglądania na ekranach kobiet wysportowanych, o kształtach smukłych, trzeba było publiczności wmówić, że nowa moda wymaga od kobiet kształtów okrągłych i że wysportowane dziewczęta należą do przeszłości.

Rzucono hasło: „Modne są tylko kobiety stuprocentowe, o okrągłych kształtach, nie zaś smukłe, jakby wygłodzone niewiasty, które przypominają raczej chłopców, niż kobiety".

Mae West tak przyjęła się swoją rolą apostołki i pionierki nowej mody, że zaczęła udzielać dziennikarzom licznych wywiadów na temat nowych prądów panujących wśród kobiet i zaczęła rozdzielać swoje podobizny rozmaitym fabrykom, które skwapliwie wykorzystały możność zarobku na nowej modzie.

Te wszystkie wywiady i ta cała kampanja skierowana przeciwko kobietom wysportowanym i smukłym wywołała oburzenie wśród kobiet amerykańskich. Posypały się liczne listy do redakcji żądające umieszczenia artykułów w obronie dotychczasowej mody. Mało tego zwolenniczki sportu zasypały listami bohaterkę całej tej kampanji, gwiazdę Mae West. Niktby się nie przejmował całą tą sprawą, gdyby nie wypadek jaki się wydarzył Mae West w jednej z kawiarni w Hollywood oraz następstwa tego wypadku.

Kiedy Mae West przybyła do „Chińskiej kawiarni", mieszczącej się na Sunset Bd, zbliżyło się do niej kilka kobiet, bliżej jej nieznanych. Prosiły one gwiazdy, by udzieliła im kilka minut rozmowy. Mae West chętnie zgodziła się. Panie weszły do gabinetu i tam jedna z nich oświadczyła jej, że mają one dość wszystkich wywiadów i artykułów prasowych na temat nowej mody i że nie pozwolą by mężczyznom wmawiano, że stuprocentowemi są tylko kobiety o okrągłych kształtach. Panie zażądały od Mae West, by natychmiast odwołała w prasie wszystkie swoje oświadczenia na ten temat i by sama zaczęła raczej kuracją odtłuszszającą.

— Współczesna medycyna łatwo pozbawi panią tuszy, — wołała jedna z pań, — musi się pani upodobnić do nas wszystkich".

Speszona artystka oświadczyła, że postara się złożyć prasie jakieś oświadczenie na ten temat i że uczyni wszystko co jest możliwe by nie wprowadzać nowej mody.

Słowa dotrzymała o tyle, że rzeczywiście udzieliła kilku dziennikarzom wywiadu, w którym powiedziała, że trzy panie zaczepiły ją w cukierni, nawymyślały jej i zagroziły, że jeśli dalej będzie lonsować nową modę, to „marny będzie jej los".

Z treści wywiadu wynikało, że Mae West bynajmniej nie przejęła się tą groźbą i że postanowiła lansować dalej modę kobiet „osiemdziesięciokilowych".

W kilka dni po ukazaniu się tej wiadomości w dziennikach wydarzyła się Mae West nowa przygoda. Wyszła ona z domu o godz. 8-ej rano i wsiadła do samochodu, którym miała jechać do wytwórni na zdjęcia nowego filmu. Można sobie wyobrazić jej zdziwienie kiedy dostrzegła, że jedzie w zupełnie innym kierunku. Po półgodzinnej jeździe samochód Mae zatrzymał się przed jakąś willą otoczoną wysokim murem.

U wejścia do willi czekały na nią dwie panie oraz jakichś dwóch panów. Aktorkę poproszono by wysiadła z samochodu. Mae West podniesionym tonem zwróciła uwagę nieznanym jej paniom, że spóźni się na zdjęcia do wytwórni i że one będą odpowiedzialne za to opóźnienie.

— Odpowiecie przed sądem za wasz podstęp! — zawołała Mae.

— Zanim staniemy przed sądem upłynie kilka ładnych tygodni, narazie zaś pani jest naszym gościem!

Mae West wprowadzono przymusem do olbrzymiej białej sali, w której stały jakieś tajemnicze przyrządy. Po chwili sprawa wyjaśniła się. Mae West przywieziono do nowoczesnego gabinetu kosmetycznego, w którym będzie ona poddana kuracji odtłuszczającej.

Położono ją na stole operacyjnym. Jakiś wysoki mężczyzna w białym kitlu przystąpił do zabiegu. Pokazano jej jak się robi kurację odtłuszczającą przy pomocy masaży, następnie kurację parafinową i inne. Kiedy minęło sześć godzin od chwili rozpoczęcia tego „wykładu" Mae West była szalenie zmęczoną.

Widząc to panie oświadczyły:

— Widzi pani ile nerwów i zdrowia kosztuje współczesnej kobiety kuracja odtłuszczająca? Musimy poddawać się takim zabiegom przez kilka miesięcy, przechodzić głodówkę, stosować najrozmaitsze masaże i operacje chirurgiczne. Wszystkie niemal współczesne kobiety dbają o swoją smukłą linję, utrzymanie, której kosztuje wiele zachodu i wymaga dużego poświęcenia. Pani wszystko to chce zniszczyć za jednym zamachem. Czy przyrzeka nam pani, że już więcej nie będzie lansować tej głupiej mody kobiet o okrągłych kształtach, mody, którą sama pani stworzyła ze względów egoistycznych.

Widocznie artystka miała już dość tej sześciogodzinnej kuracji odtłuszczającej skoro solennie przyrzekła, że już więcej nie będzie lansować żadnej mody. Niech mężczyzni wybierają takie kobiety jakie wolą. Nikt im nic nie będzie narzucać.

Dzienniki amerykańskie, które opisują tę historję, dodają, że niewątpliwie cała ta przygoda Mae West była zorganizowana przez właścicieli licznych w Hollywood gabinetów kosmetycznych, którzy wrogo ustosunkowali się do nowej mody. Gabinety te utrzymywały się przecież z odchudzania kobiet.

Obstrukcje, złe funkcje trawienia, przemijają przy użyciu naturalnej wody gorzkiej „Franciszka - Józefa".

Fotograf, zdejmując pogromcę dzikich zwierząt: — A teraz proszę zrobić przyjemny wyraz twarzy!

NOWELA ŚWIĄTECZNA

Manja prześladowcza

Doktór Celiński skończył przyjmować pacjentów i zamierzał wziąć się do pracy nad swoją nową książką o chorobach nerwowych, kiedy weszła służąca i oddała mu list zaadresowany drżącem i nierównem pismem.

Lekarz pośpiesznie rozerwał kopertę; w kilku słowach zdradzających silne zdenerwowanie przyjaciela jego, Roman Zalicki prosił go o przybycie niezwłocznie do niego.

Celiński zamknął rękopis, powstał i powiedział do służącej, że prawdopodobnie nie będzie na kolacji, opuścił mieszkanie z tym pospiesznym automatyzmem lekarza, przyzwyczajonego do częstych i nagłych wezwań do chorych.

Jadąc do Zalickiego, dr. Celiński myślał o swoim przyjacielu, starając się odgadnąć przyczynę aż nadto widocznego w liście zdenerwowania.

Pomimo sześćdziesięciu lat, Zalicki cieszył się dobrem zdrowiem, całe życie przeżywszy w dostatkach, posiadał bowiem znaczny majątek powiększony jeszcze posagiem żony. Córkę wydał za bogatego przemysłowca i spodziewał się wkrótce zostać dziadkiem. Cóż mogło zajść i zmienić nieoczekiwanie pomyślny i beztroski bieg jego życia.

Zaniepokojony nieco tą niewytłumaczoną zagadką, dr. Celiński energicznie nacisnął dzwonek elektryczny przy drzwiach wejściowych, które otworzył mu natychmiast stary Michał, od dwudziestu lat służący u Zalickich.

— Jak zdrowie pana? — zapytał lekarz.

Michał pomógł Celińskiemu zdjąć palto i rzekł z wyraźną troską w głosie:

— Od powrotu z Marynówki pan niby nie chory, ale jakoś nie dobrze...

— Czy pani jest?

— Nie. Obie z młodszą panią są w Zakopanem.

— A kiedy pan powrócił z Marynówki?

— Wczoraj.

— Czy pan leży?

— Nie, nie chce leżeć, ale nic nie je....

To mówiąc Michał otworzył drzwi do bibljoteki, w której Zalicki, zasunięty w głębokim fotelu,czekał na przybycie lekarza.

Celiński spojrzał bystro na swego przyjaciela; twarz tego ostatniego wyrażała istotnie silne podniecenie, żółta cera, błyszczące gorączkowo oczy i nieogolona broda zmieniły go do niepoznania.

— Siadaj mój drogi — rzekł do Celińskiego ściskając mu rękę w rozpalonych dłoniach — czekam na ciebie z niecierpliwością, chcę ciebie prosić o rozjaśnienie dręczących mnie wątpliwości.

— O co codzi? — zapytał lekarz siadając naprzeciwko przyjaciela.

— Znasz mnie oddawna — zaczął Zalicki — jestem zdrów, mój system nerwowy nie przedstawia żadnej anomalji.

— Żadnej.

— Czy myślisz, że człowiek, zdawałoby się zupełnie normalny, może popaść nagle w poważny rozstrój nerwowy i podlegać manji prześladowczej?

— Bez żadnego poprzedniego wstrząśnienia — to niemożebne, chyba, że jest obciążony dziedzicznie...

— A ja nie przeżyłem żadnego wstrząśnienia i nie jestem obciążony dziedzicznie — rzekł Zalicki — a jednak... — dodał ciszej.

— A jednak co?

— Mam od dwóch dni manję prześladowczą...

— Powiedz mi jak się ona wyraża — rzekł łagodnie lekarz.

Zalicki zawahał się, potarł ręką czoło.

— To mi nie może przejść przez usta — szepnął — jak chcę to wypowiedzieć, wydaję się sam sobie warjatem...

— Jestem lekarzem i twoim przyjacielem, — rzekł dr. Celiński — możesz mi wyznać wszystko, jak na spowiedzi.

— Wróciłem wczoraj z Marynówki — zaczął Zalicki — jest to jak wiesz majątek mego zięcia, zaprosił mnie na polowanie na kaczki...

— Pan Kaliński jest podobno dobrym myśliwym — rzekł lekarz.

— Tak... Przyjechałem do Marynówki przedwieczorem, zjedliśmy kolację we dwójkę z moim zięciem, bo moja żona i córka są w Zakopanem. Alfred był dla mnie bardzo uprzejmy, gościnny, zdawał się wesół, a jednak od czasu do czasu popadał w dziwną zadumę, kilka razy zauważyłem też jego wzrok utkwiony we mnie z jakimś niezrozumiałym dla mnie wyrazem... Po kolacji zaproponował spacer po parku. W przedpokoju nakładaliśmy ciepłe kurtki, bo wieczory są już chłodne, kiedy Alfred, nic nie mówiąc, wyszedł szybko z przedpokoju i po chwili powrócił z dubeltówką na ramieniu. Zapytałem go dlaczego bierze strzelbę, odpowiedział mi, że wieczorami zakrada się do parku kot i miauczeniem swoim nie daje mu spać. Wyszliśmy. Było już ciemno...

Zaklicki urwał i potarł ręką czoło.

— Wyszliście — powtórzył lekarz — i co wtedy...

— Weszliśmy do długiej, ciemnej alei i wtedy — rzekł cicho Zalicki i błysk przerażenia mignął w jego rozpalonych oczach — i wtedy przyszła mi dzika, szalona myśl... wydało mi się... wydało mi się, że mój zięć ociąga się, jakby chciał pozostawać za mnią... co chwila zwalniał kroku... ogarnęło mnie jakby świadomość, przeczucie, intuicja... nie wiem jak to nazwać, że coś się dzieje, że memu życiu grozi niebezpieczeństwo... Ja też zwalniałem kroku, starając się być na równi z nim, nie wyprzedzić go ani na pół metra... tymczasem rozmawialiśmy — ale słowa brzmiały głucho... myśl była gdzieindziej... zarówno jego jak moja... przysiągłbym na to... Doszliśmy do końca alei i wtedy... była chwila... że chciałem krzyknąć, wołać o pomoc... jedna chwila... a potem zawróciliśmy i prawie bez słowa, on wciąż starając się być za mną, a ja trzymając się tuż obok niego, doszliśmy do domu...

Zalicki urwał, nerwowy dreszcz wstrząsał nim na wspomnienie przeżytej chwili.

— Powiedz mi co to być mogło?— szepnął nakoniec — skąd to przewidzenie? Czem to objaśnić?

— A jak powróciliście? — zapytał lekarz, nie odpowiadając na pytanie.

—Rozeszliśmy się każdy do swego pokoju; pod wpływem strasznego zdenerwowania, pomimo zamkniętych drzwi na klucz, nie zmrużyłem oka, i nie zgasiłem lampy; tak doczekałem do rana.

— A pan Kaliński?

— On także nie spał. Pokój jego znajdował się na piętrze, słyszałem jak całą noc chodził tam i spowrotem. Słyszałem...

— Ana drugi dzień? — zapytał znów lekarz.

— Na drugi dzień raniutko wyjechałem, pozostawiając list, w którym donosiłem Alfredowi, że muszę powracać do Warszawy i nie chcąc go budzić wyjeżdżam bez pożegnania. Nie mogłem go widzieć... nie mogłem!... I dziś jeszcze żyję pod wrażeniem tego strasznego wieczoru... powiedz mi co to wszystko znaczy? Czy ja tracę zmysły?...

— Byłeś dotąd tak zdrów, że nie rozumiem skąd raptem popadłbyś w manję prześladowczą, ale pozwól, że ciebie zbadam — rzekł powstając lekarz.

Ale w tej chwili zadźwięczał dzwonek telefoniczny" Zalicki drgnął niespokojnie i szepnął do przyjaciela.

— Przyjmij telefon za mnie... proszę cię...

Celiński ujął za słuchawkę.

— Kto mówi? — zapytał.

— Sekretarz pana Kalińskiego, muszę mówić z panem Zalickim, bardzo pilne, ważne...

— O co chodzi? jestem dr. Celiński, mam polecenie od pana Zalickiego oprzyjąć telefon.

— Telefonuję z Marynówki... stało się nieszczęście.... przyjechałem przywożąc różne dokumenty dla pana Kalińskiego, zastałem go... umierającego... pan Kaliński się zastrzelił!...

— Co? Dlaczego? Wypadek?

— Nie. Samobójstwo. Pan Kaliński jest zrujnowany!...

Celiński mimowoli pojrzał na Zakilckiego, ten ostatni wszystko słyszał, trzymał bowiem drugą słuchawkę przy uchu, na twarzy jego odmalowała się straszna boleść, szepnął do doktora:

— Widzisz, tn nieszczęśliwiec chciał ratować si... chciał moim majątkiem... moją śnierciią zażegnać ruinę!... W ten straszny wieczór ważyło się na szal — moje życie... albo jego! Wolał śnerć — niż przyznanie się do bankrutwa!

Zalicki opucił głowę i dwie ciężkie łzy spłynły po jego rozpalonych policzkach.

M...ira.